

Reprinty
„Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 11-13



Partner wydania

ORLEN



Stanisław Seyfried
Galeria Sztuki Gdańskiej



Polski plakat marynistyczny ▶ Str. 16

**SPORT
SZKOLNY
Z ENERGA**



▶ Str. 24

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 698 | 22.12.2021 r. ISSN 2544-2864
KOLEJNE WYDANIE "GAZETY GDAŃSKIEJ" UKAŻE SIĘ 7.01.2022



Życzenia pełnych miłości i ciepła Świąt Bożego Narodzenia

CONCORDIA RES PUBLICÆ PARVÆ CRESCUNT - DISCORDIA MAGNÆ CONCIDUNT

Gazeta  Gdańska
Prawdą a Bogiem!



Donald Tusk.

Posługując się Miłoszem z roku 1950 skierował groźby karalne pod adresem Andrzeja Dudy, urzędującego prezydenta.

Że zimowym świtem sznur, gałąź pod ciężarem zgięta...

Urzędującego prezydenta, podobnie jak Aleksandra Kwaśniewskiego, naród ciemny dwukrotnie powołał do tej godności..

A Tuska ani razu!

Kłamać więc publicznie, że w Polsce szwankuje

Akapit wydawcy

Święta Bożego Narodzenia.

Jest nadzieja, że nie tylko zwierzęta niehumanie przemówią ludzkim głosem.

Także te inne, wśród których zauważyć można

demokracja może tylko polityczny ulicznik, jej ofiarą...

"Między nami", parafrazując powieściopisarkę

**Który
Tuska
skrzywdziłeś...**

Małgorzatę, Donek, "ty gnojku", coś ty zrobił tym ludziom, że cię nie wybrali?

Może pamiętają, że "piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski - tej ziemi konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas ogłupia, zaślepia, prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem".

A może to sam Tusk jest urojonym współcześnie mitem opozycji "gromadę błaznów koło siebie mając". Nie trzeba poety, by spisywać jego czyny i rozmowy.

Nadziei, że w okolicy Świąt Bożego Narodzenia Tusk się jakoś opamięta nie ma. Gnębi go własna duma wystawiana ulicznie. Kierunek, w którym marszerował z Angelą dawno nie jest już modny.

W dobytku Tuska są tylko znoszone garnitury. Jak ten z "Die Welt", że "jest Polakiem, ale gra w drużynie Niemiec".

Od Tuska piękniejsza jest tylko ucieczka Tuska. Do ziemi konkretnej, wygranej, czystej, higienicznej i bogatej. Było marzeniem jego środowiska stworzenie regionu od Wrocławia przez Poznań, Szczecin po Berlin. Taki kraj związkowy republiki federalnej Brukseli czy Berlina. Albo Malty, której Tusk wbrew Polsce robotę dobrze płatną, a nie męczącą zawdzięcza.

Złoty róg już miałeś...

Dobrych świąt w dostatku zdrowia!

Marek Formela

F(ig)raszka**Życzenia od Świętego Mikołaja**

Mikołaj jedzie do Gdańska – a jakże!!!
Pozdrowia wszystkie Dzieci i Rodziców także!!!
Słyszałem, że słodkie z Was Zuchy i grzeczne
A za to są zawsze nagrody – konieczne
Zatem jak co roku – ja Mikołaj Święty
Ślę piękne życzenia, rozdaję prezenty
Choć miałem jak zwykle wiele do kupienia
Staralem się spełnić wszystkie marzenia
W Wigilię świętujcie rodzime obrzędy
Śpiewajcie i grajcie świąteczne kołędy
Życzy Wam Mikołaj też dobrej zabawy
Lecz nie może zostać, bo ma ważne sprawy

Liczba**3 200 zł**kolejna usługa restauracyjna zakupiona przez biuro
prezydent Gdańska**40 000 zł**kwota za zestawy upominkowe zamówione przez zarząd
Gdańska**60 270 zł**opłacony przez władze Gdańska koszt miejskiego spotu
wizerunkowego**300 000 zł**dotacja gminy Gdańsk dla Europejskiego Centrum
Solidarności na projekt "Gdańsk pamięta"**Cytat tygodnia**

- Tego nie pokażą w TVPiS!

- Nie ma takiej stacji panie senatorze.

**Red. Piotr Kubiak do Leszka CZARNOBAJA podczas
"Śniadania polityków w Radiu Gdańsk"**

- Z budynku milicji (dziś Komendy Miejskiej w Gdańsku -
red.) przemawiał do nas człowiek, który krzychał, żebyśmy
tam nie szli, bo nas zastrzelą, słyszałem jak krzyczano, że to
stoczniovec i kapuś. Później okazało się, że to Lech Wałęsa,
TW "Bolek" - **Andrzej MICHAŁOWSKI**, opozycjonista z
1970 roku, w rozmowie z red. Michałem Pacześniakiem

- Można nie zgadzać się z prezydentem Andrzejem Dudą, ale
porównywanie go do stalinowskich oprawców powinno
wykluczać ze sfery publicznej, Donald Tusk powinien
zakończyć swoją karierę - **wiceminister Marcin HORALA**
w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem

Kartki świąteczne z Powiatowego Ogniska Plastycznego w Malborku



Lena Przybytkowska, lat 11



Matylda Januszkiewicz, lat 7



Paweł Kremp, lat 16



Tomasz Barkowski, lat 8

GAZETA GDAŃSKA**Redaktor naczelny**

Marek Formela

Sekretarz redakcji

Tomasz Łunkiewicz

Reklama

603-692-609

Wydawca

Dom Prasy

Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Antykwariat Rejs poleca

"Jak tęcza co sobą nie zajmuje miejsca" Jana Twardowskiego, to książka polecana na okres świąteczny przez Jolantę Krzyżanowską z Antykwariatu Rejs w Gdańsku, którą można kupić w antykwariacie.

Śpieszmy się kochać ludzi tak
szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon
głuchy
tylko to co nieważne jak kro-
wa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że
nagle się staje
potem cisza normalna więc
całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najpro-
ściej z rozpacy
kiedy myślimy o kimś zostając
bez niego

Pierwszy wers tego wiersza
znają wszyscy, Jest to
najczęściej przywoływana i
najbardziej popularna myśl
księdza Jana Twardowskiego,
a pochodzi z wiersza "Śpiesz-
my się" poświęconego Annie
Kamieńskiej. Wiersz ten jest
zamieszczony w retrospek-
tywny tomiku zatytułowanym
"Jak tęcza co sobą nie zajmu-
je miejsca".
Cechami wyróżniającymi

utwory księdza Twardowskie-
go jest ich bardzo osobisty,
wręcz pamiętnikarski cha-
rakter, zwięzłość, prostota i
humor. Sprawiają wrażenie
bezpośredniej rozmowy z ser-
ca do serca. Stanowią próbę
przebicia się przez skorupę
materializmu, egoizmu, gru-
biaństwa. Są dla wszystkich.
Nie dzielą ludzi na wierzą-
cych i niewierzących. Dla
Twardowskiego poezja jest
przejawem dobra, serdeczno-

ści, przekazem, który nie jest
zatruty nienawiścią, złością i
sporami. Próbuje wnieść ład
i harmonię do rzeczywistości,
oczyścić ją, odtruć. Stanowi
antidotum na przejawy bez-
sensu współczesnego świata.
I właśnie takie przesłanie
wraz z proponowanym tomi-
kiem chciałabym dedykować
Państwu na święta Bożego
Narodzenia. W świecie tych
wierszy wszyscy możemy po-
czuć się lepiej.

Tomasz Łunkiewicz



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

MiN
Muzeum II Wojny Światowej

www.muzeum1939.pl



8/1/2022

GODZ. 17:00

Sala konferencyjna
im. Jana Olszewskiego

KONCERT KOLEŃ

Warszawskiej Orkiestry Sentymentalnej

PATRONATY MEDIALNE

TVP 3
GDAŃSK

Radio Gdańsk

DZIEJE.PL
PORTAL
HISTORYCZNY

trojmiasto.pl

GOŚĆ
NIEDZIELNY

Polska w Europie

Z senatorem Grzegorzem Biereckim, współtwórcą spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych, b. przewodniczącym Światowej Rady Związków Kredytowych (2013-15), w latach 80 w podziemnych strukturach NZS, rozmawia Artur S. Górski

- Podlasie w tym roku stało się areną lokalnego konfliktu granicznego, o podłożu politycznym, gospodarczym i propagandowym, prowadzonego nowymi metodami, z użyciem migrantów. Czy jest to forma walki, jeszcze bez jej eskalacji, prowadzącej do użycia broni?

- Podlasie to region, gdzie nieraz rozstrzygały się losy Rzeczypospolitej, od epoki jagiellońskiej, po wiek XX. Trasą między Brześciem, Terespołem, a Warszawą przemieszczały się zbrojne oddziały i obce wojska, jak w wieku XIX, tak w 1920 roku. Najważniejsze bitwy były toczone pod Radzyminem, pod Kockiem, pod Wytycznem, pod Siemiatyczami. Po prawej stronie od Warszawy. Na ziemi podlaskiej jest wiele grobów naszych bohaterów, są pomniki chwały, ale i klęski. Ostatni dowódca stawiający opór do wiosny 1865 roku, ksiądz Stanisław Brzóska, pochodził z Białej Podlaskiej. Na Podlasiu sprawował swą posługę i dowodził, nim został stracony w Sokołowie.

- Na tej ziemi miało miejsce współistnienie, ale i rywalizacja kultur i religii. To ziemia kościołów, cerkwi, synagog, a nawet meczetów. W Pratulinie jest mauzoleum greko-katolików zmasakrowanych przez kozaków...

- Męczenników Podlaskich, wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II. Są znaki i symbole naszej wolności i wierności, liczne sanktuaria, jak sanktuarium w Kodniu, świątynia w Drohiczyńcu, w Sejnach, w Studzienicznej...

- Dla wyznawców prawosławia, dla chrześcijan, także Góra Grabarka. Obecny konflikt graniczny ma jednak i wymiar propagandowy. Obrazy, które płyną z granicy są poruszające. Musimy chronić nasze państwo, ale przecież forsują granicę nieszczęśliwi ludzie wmanewrowani przez reżim w Mińsku w dramatyczną sytuację. Pojawił się szantaż moralny. Przegrywamy propagandowo ten konflikt?

- W moralno-etycznym sztafetu pojawiły się głosy ludzi Kościoła, członków Episkopatu, w których pobrzmiwała opinia, że prawo do emigracji jest prawem człowieka. Mamy nowe prawo człowieka. Nie ukrywajmy, że decydujący o przebiegu wydarzeń, o tym konflikcie, prowadzą wojnę hybrydową. Nie jest ona wywołana kryzysem humanitarnym, ale



ona wywołuje ten kryzys. Ci nieszczęśliwi ludzie są narzędziem swoistej inwazji.

- Mającej na celu podzielenie, osłabienie Polski i struktur obronnych. Rodzaj wojny poprzez dezinformację jako narzędzie?

- Nie przegrywamy w sferze propagandowej. Zmienia się pogląd tzw. Zachodu, porównując np. do 2015 roku. Swoje znaczenia odegrał też objazd przez premiera Morawieckiego stolic europejskich. Jego opinie znalazły zrozumienie, wypowiedzi zostały poparte, nie tylko w Wilnie i w Rydze, ale w krajach, które odwiedził. Łącznie z politykami z niemieckimi i brytyjskimi, w tym przez Borisa Johnsona, czy włoskiego premiera Draghi. Nie mówią oni całkowicie zgodnie z naszym przekazem, ale widać, że podzielać nasze racje. Narracja reżimu Łukaszenki nie odniosła sukcesu. Konflikt zatem wygasa. Nieszczęśliwi ludzie, użyci do operacji białoruskiej, wracają do domu lub do Rosji.

- Jeśli, to za zgodą władz w Moskwie.

- Akcja z migrantami miała też na celu odwrócenie uwagi od sytuacji na Ukrainie. Nie można wykluczyć eskalacji konfliktu ze strony Rosji na terenach kontrolowanych przez separatystów, a nawet szerzej.

- 7 grudnia miał miejsce szczyt Joe Biden - Władimir Putin. Zapadły decyzje wobec polityki USA - Chiny. Nie wiemy jakie są ustępstwa Bidena i co mógł w

zamian zażądać od Putina. Zapewne zdystansowania się Kremla od Chin. Linia rywalizacji Waszyngton - Pekin ma punkt podparcia w Moskwie?

- Chiny uzyskały dawno finansową i gospodarczą samodzielność. Mają świadomość osiągnięcia PKB porównywalnego z PKB Stanów Zjednoczonych. Polityka ChRL skierowana na kraje tzw. Trzeciego Świata, prowadzona od lat 70, zmieniła swoją formułę z ideologii na gospodarkę. Chiny pojawiły się jako rywal USA i Rosji w przestrzeni międzynarodowej. Mają na to siły i środki. Pojawiały się jako pożyczkodawcy nie tylko w Afryce, ale blisko naszej granicy. Jednym z powodów wyhamowania agresji na granicy była zapowiedź zamknięcia przez nas przejścia kolejowego. To uderzyłoby w chiński eksport szlakiem kolejowym. To Chińczycy są jednym z ważniejszych, po Rosji, pożyczkodawcą dla Mińska. Sztandarowe przedsięwzięcia białoruskie są finansowane przez kredyty zaciągane w instytucjach chińskich. Na przykład Białaruśkalis, wielka wytwórnia nawozów potasowych, która swego czasu, będąc w rosyjskim kartelu, wytwarzała połowę nawozów potasowych na świecie. Łukaszenka spotkał się nie tylko z presją ze strony Unii Europejskiej, USA, Wielkiej Brytanii. Pojawiła się presja ze strony Chin. Tym samym Chiny pokazały swe możli-

wości w Europie Środkowej i Wschodniej.

- Nie pozostaje nic innego jak zgodzić się z rzeczywistością i przyznać, że ChRL jest poważnym graczem, której nie należy lekceważyć?

- Przyzwyczailiśmy się, że inwestor zagraniczny i kapitał pojawia się z USA, z Niemiec, Francji, z krajów kulturowo nam bliższych. Świat po globalizacji stał się wielowektorowy. Pojawiły się państwa, w których są setki tysięcy milionerów, chociażby w Indiach, w Chinach.

- W Chinach w 2020 roku było ponad tysiąc miliardów, licząc ich w dolarach USA...

- Inwestorzy z Chin, Indii, z Brazylii pojawiają się w różnych miejscach świata. Istotnym jest by ich inwestycje służyły budowaniu czegoś nowego, a nie kupowaniu tego, co mamy.

- W gospodarczym kontekście pozostając: 11 grudnia minęły cztery lata od zaprzysiężenia pierwszego rządu Mateusza Morawieckiego. Cztery lata rządów człowieka, który przyszedł do polityki z dużego banku, któremu sprawy finansów nie są obce, czekają na podsumowanie.

- W ocenie gospodarki i spraw społecznych rządowi można dać notę celującą. Zostały wdrożone programy służące zmniejszeniu przepaści między gronem najbogatszych, a rzeszą najbiedniejszych, zadziałały. Czas na

korektę podatkową. Mamy sytuację, że najbogatsi mają dochody kilkadziesiąt razy większe niż zdecydowana większość Polaków z pierwszego progno podatkowego. Nie jest to tylko przypadek polski, ale aż takie rozwarstwienie dochodów w Europie mieliśmy przed I wojną światową, około roku 1910. To rodzi napięcia, buduje sytuację, w której system gospodarczy sobie sam szkodzi. Bogaci stają się jeszcze bogatsi, ale ich dochód rozporządzalny staje się bezużyteczny dla rozwoju. Państwa stają się coraz biedniejsze. Infrastruktura, która w efekcie redystrybucji dostatku mogłaby być budowana w wyniku prawidłowej konstrukcji podatkowej, zaczyna ulegać dekapitalizacji. W państwie zawsze wydatki przekraczają dochody.

- Państwa są trwale zadłużone?

- To jest właściwe określenie. Budują dobrobyt ludzie tworzący siłę nabywczą. Odpowiedź przygotowana przez premiera i jego ekipę, czyli Polski Ład, prowadząca do zmiany konstrukcji obciążeń podatkowych, zmniejsza nierówności w dochodach.

- Całość oceny nie będzie jednoznaczna. O ile z pandemią wychodzimy w miarę obronną ręką, to rząd nie poradził sobie na polu europejskim. Czy to jest skutek słabości naszej dyplomacji?

- Błędem było wydzielenie z MSZ spraw europejskich i przeniesienie ich do Kan-

celarii Premiera. Pojawiła się dwoistość, rodząca brak zaangażowania w kwestie europejskie aparatu MSZ. Zmniejszyła się skuteczność oddziaływania naszej dyplomacji. Gra europejska nie toczy się tylko w Brukseli i Strasburgu. Ona toczy się w stolicach europejskich.

- Otworzyliśmy szereg konfliktów z Komisją Europejską?

- Będziemy mieli konflikt z Komisją Europejską, który jest wbudowany w nasz rozwój jako kraju.

- W kontekście transformacji energetycznej?

- Nie, chodzi o niemiecką politykę powstrzymywania rozwoju i modernizacji Polski.

- Taka polityka była prowadzona przez Berlin?

- Była i jest, skoro coraz bardziej absurdalne preteksty i żądania są przedstawiane, aby nie wypłacić pieniędzy, które mogą przyspieszyć naszą modernizację, pomóc nam w rozwoju, a tym samym w przejściu do wyższej ligi państw. Polska będzie płatnikiem netto do budżetu europejskiego.

- Przez 17 lat obecności w Unii Europejskiej do Polski napłynęło około 135 miliardów euro. PKB wzrósł ponad dwukrotnie, a wymiana handlowa jeszcze bardziej. Jesteśmy płatnikiem brutto, więcej z budżetu pobieramy, niż wplacamy przez składki, które musimy wplacać. I tak będzie, w kolejnej perspektywie, do 2027 roku.

- Ta są dane sprzed pandemii. Sytuacja jest zmienna. PKB nam rośnie, rozwijamy się szybciej niż kraje Zachodu. Prezes NBP Adam Glapiński powiedział, że w ciągu dwóch lat Polska stanie się płatnikiem netto.

- Mówimy o powrocie dwóch na trzy euro z rozmaitych funduszy i programów do „starej” Unii?

- Nie, liczymy na wprost, licząc składki i otrzymywane środki finansowe z unijnego budżetu. Jesteśmy o włos od przejścia do innego statusu w Unii. Niemcy starają się na ostatniej prostej podciąć nam nogi, by powstrzymać nasz rozwój, byśmy nie przestali być przedłużeniem niemieckiego stołu montażowego. Potrzebujemy niemieckiego rynku. Rozwijamy się i oni wkrótce nie będą przemawiali całej wartości dodanej. Niemiecka polityka powstrzymywania rozwoju i hamowania modernizacji Polski nie skończy się sukcesem.



Szanowni Państwo,

Niech radość i pokój, moc zdrowia i szczęścia, ogrom słodkich chwil w gronie najbliższych oraz poczucie prywatnego i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu podczas Świąt Bożego Narodzenia i w całym, nadchodzącym Nowym Roku.

Zarząd i Pracownicy Krajowej Spółki Cukrowej S.A.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia



www.polski-cukier.pl

Polanki – Dwory światowego dziedzictwa

Przez 12 lat od 1991 do 2003 roku prof. dr hab. Marcin Gawlicki piastował funkcję Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku. Jest autorem dwóch poważnych publikacji dotyczących gdańskiej architektury: „Zabytkowa Architektura Gdańska w latach 1945-1951” oraz „Polanki - podmiejskie rezydencje mieszczan gdańskich”. Obie pozycje stanowią olbrzymi wkład w historię Gdańska.

Naszą rozmowę profesor rozpoczyna od informacji na temat willi włoskich doźw położonych między Wenecją, a Padwą w dolinie rzeki Brenta i kanału Bassano del Grappa w Vinzenza. Tam znajduje się jeden z piękniejszych zespołów dworskich w Europie, któremu jak mówi profesor może dorównywać jedynie oliwski zespół dworów położony wzdłuż ulicy Polanki, zakładany od XVII wieku. Siedem dworów należących kiedyś do patrycjusza gdańskich, a właściwie osiem. Na temat zniszczonego ósmego informacje są znikome i nie znalazł do tej pory szerszego zainteresowania historyków, prawdopodobnie jego istnieniu towarzyszył bardzo krótki epizod.

Polanki położone między malowniczymi Wzgórzami Morenowymi, a szerokimi plażami usadowionymi nad Zatoką Gdańską były doskonałym miejscem dla XIX wiecznych artystów, odkrywających pejzażowe miejsca dla przybywających tu malarzy niemal z całej Europy. Miejsce to o zdrowotnych walorach czystości powietrza bardzo szybko urosło do miana uzdrowiska. Dziś pozostały tylko wspomnienia i pamięć po kuracyjnych walorach Oliwy, a rezydencji jest już tylko sześć i to w skromnej wielkości, bowiem wiele budynków uległo zniszczeniu. Ale profesor ma dużo wątpliwości i przyszłość widzi w czarnych barwach: „Jak tak dalej przebiegać będzie degradacja Oliwy, pozostałe dwory też znikną”.

W najlepszym stanie utrzymane są jeszcze dwie rezydencje, pierwsza i druga, reszta potrzebuje pilnej pomocy i wsparcia. W końcu władze miasta powinny trochę obowiązków w ich utrzymanie i restaurację wziąć na siebie, a przede wszystkim dać większą ochronę prawną. Deweloperzy tylko czyhają na okazję. Teren ten powinien zostać objęty wyjątkową ochroną, granica ekspansji deweloperskiej przesuwa się coraz bliżej wzgórz.

Widzimy to na przykładzie dworu trzeciego, który pod koniec XVIII wieku był w posiadaniu rodziny Schopenhauerów, a mały Arthur spędzał tam czas na zabawach z dzieckiem Andreasem Schopenhauerem. Dosłownie po drugiej stronie ulicy powstaje nowe osiedle, tam gdzie znajdowała się Spółdzielnia Inwalidów.

„Polanki - podmiejskie rezydencje mieszczan gdańskich” to wyjątkowa pozycja na gdańskim rynku księgarskim, napisana przed 40 laty jako



Dwór I, Monbrillant

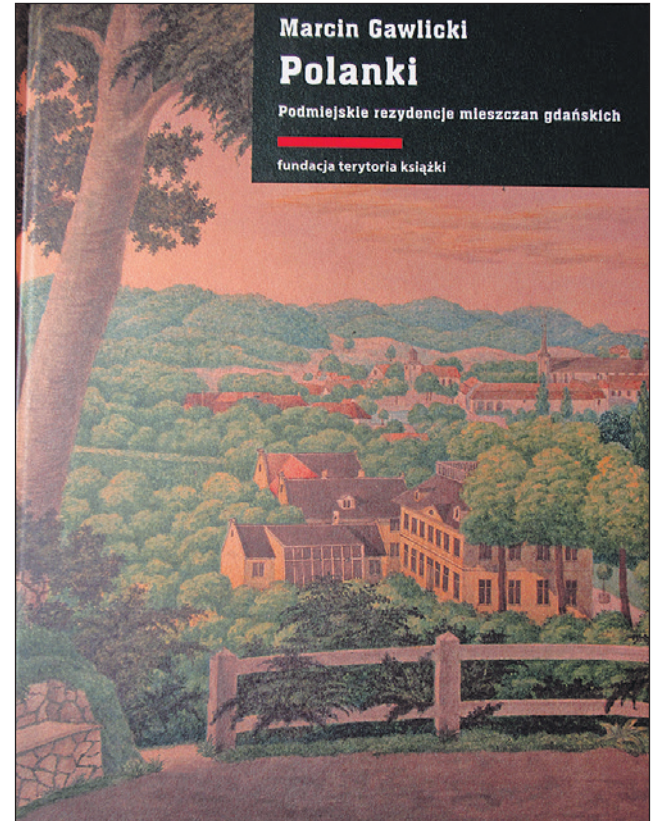
praca doktorska Marcina Gawlickiego. Przed dwu laty „Fundacja terytoria książki” zgłosiła zainteresowanie tematem i praca została opublikowana w formie książkowej. Stanowi wielki wkład w historię Gdańska. Autor, dziś profesor, architekt, historyk, konserwator zabytków, rzeczoznawca Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, członek wielu zagranicznych towarzystw naukowych, od 2007 do 2010 roku dyrektor krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji w Warszawie oraz przewodniczący Pols-

kiego Komitetu do spraw Światowego Dziedzictwa, wykładowca na Politechnice Gdańskiej, Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II i Sopockiej Szkole Wyższej. Dziś uważa, że to ostatnia chwila aby uratować zespół „Dworski-Polanki” który stanowi światowe dziedzictwo.

Pozostało już niewiele do odratowania. W najlepszym stanie utrzymują się jak wspominałem, stosunkowo niedawno remontowane dwory pierwszy i drugi, należące do Lasów Państwowych i Klasztoru Sióstr Brygidek,

reszta potrzebuje wsparcia państwa i natychmiastowych remontów. Jeszcze niedawno stojąc przed każdym z dworów można było podziwiać Zatokę Gdańską w pełnej okazałości, widoczne były również światła latarni morskiej na Półwyspie Helskim. Dziś wieżowce przy ulicy Grunwaldzkiej już całkowicie zasłaniają ten cudowny widok.

W publikacji możemy znaleźć wiele wątków historii i rozwoju oliwskich rezydencji, wiele aspektów rozkwitu sztuki ogrodowej w Oliwie. O ile budynki dworskie w znacz-



nej mierze uległy degradacji o tyle same ogrody, a właściwie drzewa w nich rosnące, w znacznej części rosną nadal. Autor w wielu miejscach posiłkuje się pamiątkami w szczególności Johann Schopenhauer dotyczących ostatnich lat XVIII wieku, w których między innymi pisała: „Ciche, opustoszałe, na powolne zniszczenie wydane, stoją obecnie tak niegdyś miłe wiejskie domy. Chwasty i pokrzywy rozpierają się na ogrodowych ścieżkach; wielka ich ozdoba, stare wspaniałe drzewa w większej części powycinano lub wyniszczono.

Zamilkł miły plusk i szmer wodotrysków. Przewody i wodociągi rozbite, a miejsce po nich zabagnione”.

Ten smutny obraz oliwskich Polanek pisany przed dwustu laty przez mamę wielkiego filozofa dziś nabiera niepokojącego rozpędu. Zbliża się czas ostatecznej konfrontacji, o której w swojej książce „Polanki - podmiejskie rezydencje mieszczan gdańskich” pisze prof. dr hab. Marcin Gawlicki. To obowiązkowa pozycja dla wszystkich, kochających swoje miasto.

Stanisław Seyfried
fot. Stanisław Seyfried



Dwór II, widok z wnętrza pawilonu ogrodowego, zdj. Marcin Gawlicki

MATERIAŁ
MARKETINGOWY



Skorzystaj z Abonamentu w PZU i płać tak, jak lubisz

Wybierz sposób rozliczenia, dzięki któremu możesz jednym kliknięciem opłacać wszystkie swoje polisy – jedną płatnością w tym samym dniu miesiąca.

Wybierz Abonament i rozłóż składkę aż na 12 płatności.

Zyskaj czas na to, co naprawdę ważne.

Sprawdź szczegóły
na pzu.pl/abonament



Niektórzy liderzy wolnego świata czołgi na polskich ulicach przyjęli z ulgą

Z dr. Rafałem Leśkiewiczem, w latach 2010–16 dyrektorem Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, 2019–21 zastępcą dyrektora Biura Badań Historycznych IPN i dyrektorem Biura Informatyki oraz dyrektorem Centralnego Ośrodka Informatyki, redaktorem naczelnym portalu przystanekhistoria.pl, współautorem i redaktorem ponad stu publikacji naukowych i popularnonaukowych, rzecznikiem prasowym Instytutu Pamięi Narodowej rozmawia Artur S. Górski

– Rozmawiając przed świętami Bożego Narodzenia warto przywołać papieskie przesłanie z lat 80. i zastanowić się co dla pracowników IPN znaczą słowa Jana Pawła II: „Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego ma prawo do miłości szczególnej” i „Szukajcie prawdy tam, gdzie ona rzeczywiście się znajduje! Jeśli trzeba, bądźcie zdecydowani iść pod prąd obiegowych poglądów i rozpropagowanych hasel!”

– Papieskie słowa o polskim cierpieniu współbrzmia z preambułą ustawy o IPN. Jest w niej mowa „o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu”. Zachowanie pamięci o tych ofiarach jest jednym z głównych zadań Instytutu. Praca w IPN to jednocześnie szczególna misja – służba Polsce. W pełni podpisuję się też pod drugim z przytoczonych cytatów. Poszukiwanie prawdy historycznej nieraz wymaga pójścia pod prąd utartym opiniom, choćby dotyczyły wybitnego artysty albo laureata Nagrody Nobla. Naukowe zajmowanie się historią najnowszą nie jest łatwe, bo przecież wielu istotnych uczestników wydarzeń, które opisujemy, wciąż jest aktywnych w życiu publicznym. Wymaga to od badaczy dużej asertywności, a czasem odwagi.

– Na nowo rozgorzała debata publiczna wokół stanu wojennego z lat 1981–83. Opinie i postawy przedstawicieli części opozycji, nagłośnie ostatnio, są jednak znane od 30 lat, jak ekspresyjna wypowiedź Adama Michnika, człowieka opozycji demokratycznej, z kwietnia 1992 roku gdy we francuskiej telewizji krzyczał do dziennikarza – „Odpieprz się!”, lub migawki z ulicy Myśliwieckiej, z 13 grudnia 1991 roku, z programu „Refleks” Piotra Semki i Jacka Kurskiego, dokumentujące fraternizację Adama Michnika z Jerzym Urbanem, czy wreszcie wystawienie legitymacji „Solidarności” na aukcji generalowej Kiszczakowej przez Zbigniewa Bujaka. Czy debatowanie dzisiaj nad postawami tych ludzi to nie są li tylko didaskalia,



które przysyłają rzeczowe, metodologiczne badania nad stanem wojennym?

– Jeśli człowiek, który dużą część swojego autorytetu zbudował jako więzień polityczny PRL, fraternizuje się po 1989 r. z twórcą stanu wojennego Wojciechem Jaruzelskim i jego głównym propagandystą Jerzym Urbanem, to budzi to zrozumiałe emocje nie tylko ofiar komunistycznego reżimu, lecz również ludzi, którym bliskie są ideały pierwszej „Solidarności”. Zgadzam się jednak, że dalsze rzetelne badania nad stanem wojennym i całą dekadą rządów Jaruzelskiego są konieczne. Na tym polu jest jeszcze dużo do zrobienia. Wciąż też pojawiają się nowe źródła historyczne, które wzbogacają nasz obraz tego rozdziału w dziejach PRL.

– Czy IPN analizuje, jak to się zadziało, przy wielkiej skali terroru i zaangażowanej sile, operacja z 13 grudnia 1981 roku przygotowana pozostała w tajemnicy do północy 13 grudnia i okazała się udaną operacją wojskową totalnego państwa, będącego wszak na skraju bankructwa?

– Gospodarka PRL rzeczywiście znalazła się na krawędzi bankructwa. Poważny kryzys trawił też wówczas partię komunistyczną. Ekipa Wojciecha Jaruzelskiego wciąż jednak miała do dyspozycji realne instrumenty władzy. W aparacie bezpieczeństwa i wojsku wpływy „Solidarności” były znikome. To właśnie lojalne wobec Jaruzelskie-

go resorty siłowe zdusiły w grudniu 1981 r. wolnościowe dążenia społeczeństwa. Ta gigantyczna operacja była starannie przygotowywana przez ponad rok. Krąg osób wtajemniczonych pozostawał, rzecz jasna, bardzo wąski. Owszem, „Solidarność” liczyła się z tym, że komuniści zdecydują się na siłową konfrontację, ale nie bardzo wiedziano, co konkretnie będzie to znaczyć i czy kolejne alarmy znów nie okażą się fałszywe. Pokutowały też liczne mity i przesady: że władza nie odważy się podnieść ręki na dziesięciomilionowy związek, że Jaruzelski to polski patriota, a żołnierze nie wystąpią przeciwko swoim rodakom.

– Jaka była rzeczywista rola Zachodu w „grzaniu” atmosfery? Czy przesłano choćby drogę nagrania z 3 grudnia 1981 r., z obrad związkowych władz w Radomiu, zarejestrowanych i przekazanych do SB przez tajnych współpracowników „Grażyna” i „Jola”, z których jeden przeszedł do kadr SB, by w 1984 roku „urwać się” i wyładować we Francji, być może jako podwójny agent?

– Jeśli chodzi o postawy Zachodu wobec „Solidarności” i stanu wojennego odpowiedź nieco szerszej, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że niektórzy liderzy wolnego świata – jak kanclerz RFN Helmut Schmidt – czołgi na polskich ulicach przyjęli z ulgą. Wychodzili z błędnego przekonania, że Żelazna Kurtyna będzie dzieliła Europę jeszcze przez długie dziesięciolecia.

Zakładali, że liberalizacja reżimów komunistycznych jest możliwa jedynie na drodze dialogu z ich przywódcami, a oddolne zrywy wolnościowe są skazane na niepowodzenie i mogą tylko zagrozić odprężeniu na linii Wschód – Zachód.

– Rozmawiamy 30 lat po brutalnym tłumieniu oporu wobec stanu wojennego. Na Górnym Śląsku był on szczególnie silny: na KWK „Wujek”, na KWK „Manifest Lipcowy”. W kopalniach „Ziemowit” i „Piast” trwał pod ziemią strajk do 27 grudnia 1981 roku. Dlaczego, skoro w latach 70. Górny Śląsk był pod szczególną pieczę szefów PZPR?

– W propagandzie sukcesu lat 70 Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie rzeczywiście były przedstawiane jako region murem stojący za „władzą ludową” i ówczesnym I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem, który zresztą kierował wcześniej Komitetem Wojewódzkim w Katowicach. Media przekonywały, że województwo katowickie dynamicznie się rozwija i jest dobrym miejscem do życia. Rzeczywistość była zgoła inna: zapaść ekologiczna, trudne warunki pracy, kilometrowe kolejki przed sklepami, brak podstawowych artykułów i niezbędnej infrastruktury na otwieranych z pompą nowych osiedlach. Szybko rosła frustracja i kiełkował bunt. To w Katowicach Kazimierz Świątoń powołał w lutym 1978

r. pierwszy komitet Wolnych Związków Zawodowych. W sierpniu i wrześniu 1980 r. przez Górny Śląsk i Zagłębie przetoczyła się potężna fala strajków. I choć pamiętamy dziś głównie o historycznych porozumieniach w Szczecinie i Gdańsku, powstanie NSZZ „Solidarność” poprzedziły też wrześniowe porozumienia w Jastrzębiu-Zdroju (3 września 1980 r. – dop. red.) i w Hucie Katowice (w Dąbrowie Górniczej z 11 września 1980 r. – dop. red.). Komunistyczne władze boleśnie przekonały się, że nie mogą liczyć na górników i hutników. Jaruzelski, rozmawiając krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego z sowieckim marszałkiem Wiktoorem Kulikowem (Głównodowodzący Wojskami Państw Stron Układu Warszawskiego – dop. red.), nie przypadkiem szczególnie bał się oporu na Górnym Śląsku.

– Wśród badających i opisujących rok 1981 pojawia się widmo groźby „interwencji sowieckiej”, czy Układu Warszawskiego, lub jej nierówności. Wojska sowieckie nie musiały do Polski „wchodzić”. Tutaj już od 1944 roku były. Tędy biegły linie zaopatrzenia do NRD i znajdowały się silosy ze strategiczną bronią jądrową z Brygady Rakiet Operacyjno-Taktycznych. Dopiero 17 września 1993 roku żołnierze Federacji Rosyjskiej opuścili naszą ziemię. Podstawą sowieckiej dominacji była niepożądana obecność Armii Czerwonej na terytorium państw satelickich.

Północna Grupa Wojsk w Polsce w latach 80 liczyła 90 tysięcy żołnierzy, w 70 garnizonach. Czy nie było tak, że wszelkie próby „przekroczenia Rubikonu” w 1981 roku, czyli na przykład demokratyczne wybory z udziałem kandydatów „Solidarności” lub zagrożenie dla linii zaopatrzenia wojsk sowieckich w NRD zakończyłyby się krwawą interwencją?

– „Solidarność” była ucieleśnieniem wolnościowych i niepodległościowych aspiracji Polaków. Nie mogą więc dziwić postulaty wolnych wyborów do rad narodowych, a w dalszej perspektywie do Sejmu. Jednocześnie liderzy i doradcy związku mieli świadomość, że w rzeczywistości lat 1980–1981 są „czerwone linie”, których nie wolno przekroczyć. Nikt poważny nie myślał o natychmiastowym opuszczeniu Układu Warszawskiego, ani o odcinaniu linii komunikacyjnych, z których korzystały wojska sowieckie w NRD. Także na Kremlu rozumiano z czasem, że takiej groźby nie ma. Z odtajnionych dokumentów sowieckich, ale też choćby NRD-owskich, wyraźnie wynika, że w roku 1981 ekipa Leonida Breżniewa z rosnącą niechęcią myślała o interwencji w PRL. Szef KGB Jurij Andropow zdawał się wręcz dopuszczać scenariusz, że „Polska będzie pod władzą „Solidarności”. Jaruzelski wprowadził stan wojenny nie po to, by obronić kraj przed sowieckimi czołgami, lecz po to, by bronić swojej władzy.

Skąd bierze się w Trójmieście świąteczna atmosfera?

Radosny gwar, błyszczące światła lampek, dźwięki dzwonek i wszechobecny zapach owocowego suszu. Ta szczególna atmosfera zwiastuje zbliżające się Święta Bożego Narodzenia. Nim znów zaskoczy nas ścisk na parkingach i przy kasach w dużych centrach handlowych, warto wybrać się po świąteczne zakupy do mniejszych sklepików i lokalnych kwiaciarni. To tam właśnie znajdziemy najsmaczniejsze świąteczne specjały i najmodniejsze stylowe ozdoby. Skąd jednak pochodzi duża część z nich? Odpowiedź na to pytanie może dla wielu nie być wcale taka oczywista... Poznajcie Rënk - Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze. To właśnie stąd wiele wyśmienitych specjałów - jak suszone i świeże owoce, słodczyce czy przepiękne dekoracje wyrusza co roku w drogę, by cieszyć wszystkich swoją świąteczną atmosferą.

Świąteczne dekoracje

To, co najbardziej wprawia nas w bożonarodzeniowy nastrój, to piękny wystrój pełen świateł i ciepłych barw. W Rëнку dbamy o największy możliwy wybór wśród żywej, naturalnej roślinności - świerki i jodły różnych gatunków i rozmiarów. Pokażne, ale i niewielkie gwiazdy betlejemskie, czy świeża jemioła, która trafia do lokalnych kwiaciarni, napędza co roku Trójmieście domy naturalnymi zapachami. Dla zwolenników trwalszych rozwiązań mamy w Rëнку gotowe stroiki i wieńce w niemal wszystkich możliwych rozmiarach i kolorach.

Naszyci klientów zaskoczycie szerokim wyborem ozdób - od tych ręcznie wykonanych, jak np. reniferów z naturalnego igliwia, świątecznych stroików, aż po spektakularne eleganckie kompozycje florystyczne, które na organizowanych przez nas pokazach przygotowują zna-

komicy eksperci. Niezależnie od tego, czy chcesz powiększyć swoją ofertę o ozdoby świąteczne w stylu minimalistycznym, buduarowym czy modernistycznym - tutaj możesz wybierać wśród dziesiątek propozycji.

Zapach i smak

Trudno też wyobrazić sobie świąteczny dom bez półmisek pełnych pomarańczy i mandarynek. Dzieci chętnie tworzą na nich wzorki, wbijając w nie aromatyczne goździki. Wspaniale współgra to z zapachem tradycyjnego kompotu z suszu i pachnących cynamonem pierników. Wszystkie te produkty, i to najlepszej jakości, oferujemy w sprzedaży hurtowej w naszym Pomorskim Centrum, skąd następnie te pyszne owoce trafiają najpierw do małych sklepików, by finalnie wprowadzić przebojem świąteczną atmosferę na Pomorskie stoły.



Trudno też nie dostać radosnych zawrotów głowy na widok przeogromnego wyboru słodczych - czekolad, pianek, kremów, żelków, marcepanu, ciastek i ciast. Dla wytrawnych smakoszy znajdzie się u nas elegancko przygotowana garmażerka, czy długo dojrzewające szynki. Święta to przecież wspaniały czas koncertu niebanalnych, ale również i tych tradycyjnych smaków.

Wspólnie niesiemy dobro

Dopełnieniem świątecznej atmosfery jest dla nas wszystkich w Rëнку misja niesienia pomocy i ciepła osobom potrzebującym. To właśnie w grudniu szczególnie pragniemy wykorzystać nasz potencjał na wspólne działania dla dobra innych. W tym roku zaangażowaliśmy się w dwie wyjątkowe akcje charytatywne.

Pierwsza z nich to „Mikołajki w szpitalach z Radiem Gdańsk”. Mikołaj dostarczył paczki z prezentami do ponad 170 dzieci, które spędzą ten rodzinny czas na Oddziale Chemioterapii i Oddziale Onkologii UCK w Gdańsku, w szpitalu w Gdyni, szpitalu w Wejherowie, Szpitalu Zakaźnym w Gdańsku oraz w szpitalu w Słupsku. Jesteśmy dumni mogąc wspólnie zapewnić

powodzenie dla tej akcji poprzez przekazanie świeżych owoców oraz słodczych dla ich podopiecznych.

Kolejnym z naszych działań jest akcja „Charytatywna choinka Dziennika Bałtyckiego”, która wspiera dzieci w hospicjach w Gdańsku i w Gdyni. Dzielimy się pozytywną energią, dając wyraz naszej odpowiedzialności społecznej przekazując środki, które pozwolą na zakup leków oraz sfinansowanie fizjoterapii dzieci w potrzebie. Niezmiernie nam miło, że jesteście tym razem z nami!

Wszystkim mieszkańcom Trójmiasta, ale w szczególności właścicielom Trójmiejskich kwaciarni, sklepów oraz lokali gastronomicznych życzymy spokojnych i radosnych Świąt oraz zapraszamy do zaopatrywania się w świetne artykuły w Pomorskim Hurtowym Centrum Rolno-Spożywcym - Rënk.

SZANOWNYM KLIENTOM I NAJEMCOM RËNK,
ŻYCZYMY SPOKOJNYCH, RADOSNYCH I ZDROWYCH

**Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku**

Sernik

**Składniki****Ciasto:**

- 250 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 2 jajka
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 3 łyżki kakao
- 75 g masła lub margaryny
- 1 łyżka gęstej śmietany 18%

Masa serowa:

- 1,4 kg tłustego białego sera
- 8 jajek
- 2 szklanki cukru pudru marki Polski Cukier
- 250 g masła roślinnego
- 250 ml śmietany kremówki 36%
- starta skórka z 1 pomarańczy

Przygotowanie

- Krok 1 – zaczynamy od ciasta! To proste. Wystarczy energicznie zagnieść wszystkie składniki do momentu aż ciasto będzie gładkie, odchodzące od rąk. Odłożyć do lodówki.

- Krok 2 – czas na masę. Zaczynamy od przygotowania sera, który trzeba raz przemielić przez maszynkę. Następnie oddzielamy żółtka od białek. Żółtka ucieramy z cukrem pudrem na puszystą masę. Ser ucieramy mikserem z masłem roślinnym, następnie dodajemy masę z żółtek oraz startą skórkę z jednej pomarańczy. W międzyczasie ubijamy osobno śmietanę kremówkę i osobno białka na sztywną pianę. Do masy serowej dodajemy łyżką ubitą śmietanę kremówkę i mieszamy. Na końcu, delikatnie dodajemy pianę z białek.

- Krok 3 – pieczenie. Tortownicę (o średnicy 28 cm) smarujemy masłem i osypujemy bułką tartą. Spód tortownicy wyklejamy ciastem i wylewamy na nie masę serową. Pieczemy w nagrzanym do 190 stopni piekarniku. Po 10 minutach obniżamy temperaturę do 170 stopni i pieczemy dalej przez około godzinę. Po tym czasie, pozostawiamy do ostygnięcia w wyłączonym piekarniku, aby sernik nie opadł.

Słodka wskazówka:

Jeśli zdecydujecie się na dekorowanie sernika, doskonale w tej roli sprawdzą się – gorzka czekolada lub glazura przygotowana z konfitury pomarańczy.



Oooooorzechowiec

**Składniki****Ciasto:**

- 250 g cukru pudru marki Polski Cukier
- 500 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 200 g masła
- 2 jajka
- 2 łyżki miodu rozpuszczonego w 2 łyżkach ciepłego mleka
- 1 łyżeczka sody

Masa orzechowa:

- 200 g orzechów grubo pokrojonych
- 80 g marki Polski Cukier
- 100 g masła
- 2 łyżki miodu

Masa budyniowa:

- 750 ml mleka
- 3 łyżki mąki ziemniaczanej marki Trzemeszno
- 3 łyżki mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 150 g cukru marki Polski Cukier
- 100 g masła
- 100 g masła orzechowego
- 1 opakowanie cukru waniliowego

Przygotowanie

- Krok 1 – zaczynamy od ciasta! Mąkę i masło siekamy. Dodajemy miód rozpuszczony w ciepłym mleku i resztę składników. Zagniatamy ciasto. Dzielimy je na 3 części. Dwa placki odkładamy, a na trzeci, surowy, wylewamy gorącą masę orzechową. Każdy z trzech placków pieczemy osobno około 15 minut w piekarniku nagrzanym do temperatury 180 stopni.

- Krok 2 - masa orzechowa. Masło, Polski Cukier i miód rozpuszczamy na patelni następnie dodajemy orzechy i podsmażamy przez chwilę.
- Krok 3 - masa budyniowa. Odlewamy 0,5 szklanki mleka i mieszamy w niej mąkę pszenną i ziemniaczaną. Pozostałą część mleka zagotowujemy w rondlu z dodatkiem Polskiego Cukru i cukru waniliowego. Do gotującego się mleka wlewamy zawieszinę z mąką i gotujemy, intensywnie mieszając różgą aż budyń zgęstnieje. Zdejmujemy budyń z palnika i szczelnie przykrywamy folią, aby nie powstał kożuch. Wystudzony budyń miksujemy z miękkim masłem i masłem orzechowym.

- Krok 4 – słodki przekładaniec. Przygotowany krem dzielimy na dwie części i przekładamy każdą z nich placki.

Słodka wskazówka:

Wierzch ciasta można dodatkowo poleć mleczną czekoladą, która doskonale komponować się będzie z orzechowymi akcentami.



Słodka Karpatka

**Składniki****Ciasto:**

- 1 szklanka wody
- 125 g masła
- 1 szklanka mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 5 jajek
- szczypta soli
- szczypta proszku do pieczenia

Krem:

- 3 szklanki tłustego mleka
- 300 g masła miękkiego
- 3/4 szklanki cukru marki Polski Cukier
- 2 cukry waniliowe
- 4 czubate łyżki mąki pszennej marki Młyny Stoisław
- 4 czubate łyżki mąki ziemniaczanej marki Trzemeszno
- 3 żółtka

Przygotowanie

- Krok 1 – ciasto parzone! W garnku roztopić masło wraz z wodą. Następnie dodać mąkę i mieszać energicznie drewnianą pałką aż do połączenia składników około 2 minuty pilnując

by ciasto nie przywierało. Zdjąć z palnika do przestudzenia. Następnie dodać sól i proszek do pieczenia oraz kolejno jajka, miksując, aż do uzyskania gładkiego ciasta. Formę posmarować tłuszczem. Następnie łyżką rozsmarować na niej połowę ciasta. Piec ok. 40 minut w 180 stopniach, aż do zeżłocenia się ciasta. Wystudzić. Identycznie postąpić z drugą połową ciasta.

- Krok 2 – czas na krem! 2 szklanki mleka zagotować w garnku z cukrem i cukrem waniliowym. W międzyczasie w innym garnku umieścić resztę mleka, mąki i żółtka. Wszystko razem zmiksować do otrzymania gładkiej masy. Następnie dolewać stopniowo gorące mleko, wciąż miksując. Garnek przestawić na kuchenkę i podgrzewać, mieszając, aż krem mocno zgęstnieje. Należy uważać, aby nie zrobiły się w nim grudki – jeśli jednak tak się stanie, zmiksować dokładnie blenderem. Następnie przykryć folią, aby nie utworzył się kożuch, i dokładnie wystudzić (ważne!). Masło utrzeć mikserem na puch. Następnie po łyżce dodawać chłodny budyń, wciąż ucierając. Gotowy krem wyłożyć na wystudzoną warstwę

ciasta i przykryć drugą warstwą.

- Krok 3 – słodkim do wierzchu! Ciasto posypać cukrem pudrem przez sitko. Schować do lodówki na kilka godzin.

Słodka wskazówka:

Gdzieś warto opruszyć ciasto cukrem pudrem zmieszonym z dodatkiem kakao, wówczas wizualny i smakowy efekt będzie znakomity!



Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odświeżeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odświeżeniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Pestschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś † Wiktorii, Sławomira.
Jutro 4 ADW., Wigilii, Ad. i Ewy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

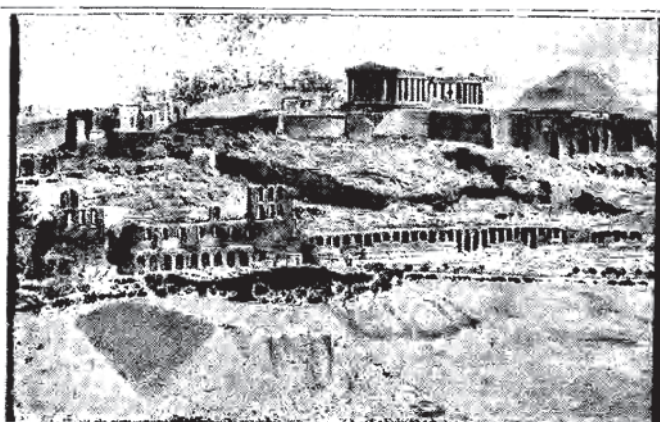
Dziś wschód słońca 8:12 zachód 3:46
Dziś wschód księżycy 6:57 zachód 2:1

Angielskie samojazdy opancerzone nad Sommą.



Nowe twierdze angielskie w rodzaju samojazdów opancerzonych, których Angli-
cy użyli podczas ostatniej ofensywy nad Sommą. Na obrazku naszym widzimy
„Tank”, gdyż tak Angli-
cy zowią owe olbrzymy, podczas jazdy niszczącej wszystko. co
w drogę wchodzi.

Akropolis w Atenach.



Jest to starożytny zamek grecki, zbudowany na skalistym wywyż-
szeniu tuż nad miastem. Za dawnych czasów tworzył on natural-
ną twierdzę, której widok na zwiedzającym jeszcze dzisiaj wywie-
ra nadzwyczajne wrażenie.

Wesołych Świąt

życzymy

wszystkim Czytelnikom, Przy-
jaciółom i Spółpracownikom
pisma naszego.

Niewiasty Polskie!

Do Was się dziś odzywamy. Powodem tego są
święta Bożego Narodzenia. Pamiątka zstąpienia na
świat Zbawiciela w dziecięcej postaci gromadzi wier-
nych wokoło źróbka Boskiej Dzieciny. Każde serce
czułe tchnie miłością do tego Dzieciątka, które przy-
niosło światu zbawienie. I serca przebrane miłością
stworzyły z biegiem czasu zwyczaj obdarowywania
działwy podarkami — stworzyły z świąt Bożego Na-
rodzenia święto dzieci.

Wiele i różnych bardzo podarków składają ro-
dzice działwie swej na stole gwiazdkowym. Każdy
wedle możliwości i majątku. Są tam i lalki dla dzie-
wcząt i koniki dla chłopców, ale brak często, bardzo
często rzeczy niedrożej, a potrzebnej bardzo. Jest
nią książka polska.

Kto tylko nieco rozejrzy się dobrze, zauważy
już nawet i u najbliższych sąsiadów, że co do nau-
ki czytania polskiego nie zawsze najlepiej w domu
tym stoi. O wszystkim pamiętają rodzice. Tylko
to: czy dziecko nauczy się czytać i pisać po polsku,
o tem nie pamiętają wcale.

Dziecko podrośnie — i czytać ni pisać po pol-
sku nie umie.

A przecież stosunkowo tak łatwo zapobiedz te-

mu. Należy tylko pobudzić w dziecku wrodzony po-
pęd naśladowczy. Skoro dziecko zobaczy, że matka
lub ojciec czyta, samo zapagnie nauczyć się tego.

Już wielokrotnie pisali nam Czytelnicy, że w
domu ich stale była „Gazeta Gdańska” i że się z
niej czytać nauczyli. Pisali nam tak młodzieńcy, —
pisały nam to dziewczęta, ba nawet kobiety zameż-
ne, które dodawały zaraz, iż teraz już na własnym
gospodarstwie także nie popuszczają „Gazety
Gdańskiej” z ręki — i chociaż nawet wśród najwięk-
szego nawału zajęć i pracy do zbytu zawsze znajdują
kilkę chwil wolnych, aby przeczytać ukochaną „Ga-
zetę Gdańską.”

Jakaż stąd nauka?

Oto ta, że Ty Matko dbać o to powinnaś ko-
niecznie, aby w domu Twoim znajdowała się zawsze
gazeta. Przychodzi ona wtedy stale i dzień w dzień
nawołuje do tego, aby ją czytać. Widzą to dzieci
— i same zapagną nauczyć się czytać.

Wtedy im Matko kup elementarz. Wszak tyl-
ko kilka trojaków kosztuje. Spraw im „Ćwiczenia w
polskim pisaniu.” Niechaj i na nich pisać popróbu-
ją. Z czasem przyjdzie wprawa i biegłość a z nią
uciecha, wynikająca z czytania tak ciekawej i zaj-
mującej Gazety, jaką jest „Gazeta Gdańska.”

Ze tak jest, świadczy list co dopiero otrzyma-
ny. Oto co pisze nam pewna dzielna niewiasta
polska:

Szanownemu Wydawnictwu „Gazety Gdańskiej”
oznajmiam, że „Gazetę Gdańską” chwilowo
opuściłam, a to dlatego, że przeprowadziłam
się do innej wioski od 1-go października. Ale
le teraz zapisałam ją znowu od 16-go gru-
dnia — więc proszę ją mi tu nadsyłać, bo nie
chcę więcej tej gazety opuścić. Jeżeli w do-
mu się nie ma gazety, to nawet życie czło-
kowi niemiłe.

Teraz życzę Szanownemu Wydawnictwu
„Gazety Gdańskiej” szczęśliwych świąt i we-
solego Bożego Narodzenia.

Antonia J. z B.

List ten, pięknie napisany, zdradza zaraz, że pi-
sząca chętnie czyta — i pisać powinna za przy-
kład dla wszystkich tych niewiast, które pisać tak
pięknie po polsku nie umieją.

To też odzywamy się do Was — Matki Polki
— dbajcie o to, by przynajmniej dzieci czytania
po polsku umiały. Nie zapominajcie kupić elementarza
Waszym w podarku elementarza i ćwiczenia w pol-
skim pisaniu. A nade wszystko pamiętajcie o
„Gazecie.” Nie powinno jej nigdy zabraknąć w do-

mu Waszym. I jeżeli która z Was o Matki Pol-
skie zapomniła zapisać gazety, niechaj zaraz po
świętach idzie na pocztę i zapisze „Gazetę Gdań-
ską.”

Gazeta w domu, to najlepszy stróż polskiego ży-
zyka. Pilnuje ona, żeby w tym domu mówić i czy-
tać po polsku nie zapomniano.

Sprawcie zatem dzieciom swym ten podarek, —
a czytając w święta pismo nasze postanówcie sobie
nigdy „Gazety Gdańskiej” z ręki nie popuszczać.
Wtedy będzie Wam dobrze, a i dzieciom Waszym
lepiej się będzie powodziło, bo ludzkiem oświeconym
czytaniem zawsze lepiej jest na świecie, jak ludziom
ciemnym, którzy gazety, ani czytania nie znają.

Papież a dążenia pokojowe.

„Daily News” dowiaduje się z Rzymu:

Z wiarogodnej strony donoszą, że Papież posta-
nowił nie występować jako pośrednik w sprawie nie-
mieckiej propozycji pokoju, ani też użyć swego wpły-
wu na korzyść tej propozycji. Papież żywi obawę,
że możliwe nieudanie się tej akcji pokojowej przy-
pisywanoby temu, że właśnie on był w niej czynny.
Wiadomość powyższa wydaje się nam conaj-
mniej bardzo znamienita. Papież występował już
nieraz za pokojem i okazał, że na rzecz pokoju go-
tów ponieść starania największe.

(W. T. B.) „Secolo” donosi: W przyszłą nie-
działę Kollegium kardynalskie złoży, jak zwykle,
Papieżowi życzenia na Boże Narodzenie. Przemó-
wienia Papieża, jakie wygłosi przy tej okazji, w ko-
łach dyplomatycznych i kościelnych oczekują z wiel-
kiem napięciem. Zapewniają, że Papież nie omie-
szka poruszyć propozycji pokojowej Niemiec.

Uznana ofiarność.

Ofiarność Czytelników naszych doznała zasłu-
żonego uznania nawet w prasie galicyjskiej. Oto,
co pisze wielki dziennik polski, wychodzący w Kra-
kowie: „Głos Narodu” z dnia 14-go grudnia, któ-
ry doszedł nas teraz dopiero:

Kaszubi wobec Polski. Ludność kaszubska
na naszym Pomorzu gdańskim składa wrzesza-
jący dowód przywiązania do Polski, dorzucając
swoją ubogą ofiarną grosz do ogólnych składek na



PARTNER WYDANIA

zniszczone przez wojnę Królestwo. Świeżo w Sierakowicach położonych na najdalszych północnych krańcach naszego kraju, nad Bałtykiem, odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone przez miejscowe towarzystwo śpiewacze „Lutnia” na dochód Polaków w Królestwie i przyniosło dochodu 500 marek. Na ten sam cel zebrała dotąd „Gazeta Gdańska” około 15 000 mk.

Nie wątpimy, że słowa powyższe zachęcą niejednego, który mógłby jeszcze dać coś więcej na biednych braci naszych w Królestwie do złożenia na cel ten szlachetny. Tym wszystkim zaś, którzy do tychczas pilnie składowali, oraz Towarzystwu śpiewu „Lutnia” w Sierakowicach przyjemnie będzie spotkać się z uznaniem braci naszych z innej dzielnicy. Będzie im niewątpliwie bodźcem do dalszej pracy.

Straszne burze we Włoszech i Francji.

We Włoszech panowała w niedzielę tak silna zawierucha, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Pod wieczór zaczął szaleć straszny orkan i cyklon, niszczący po drodze od Genui do Bolonii wszystko. Tysiące kominów zwalonych, drogi zatrasowane drzewami, powyrwanymi z korzeniami, z domów pozrywane dachy, zawalone wieże kościelne świadczą o potęgę cyklonu. Dachówki ceglane latały niby świstki papieru, raniąc kilkadziesiąt osób. Kilkanaście osób zostało zabitych. Wielkie spustoszenia poczynił szalejący orkan również na morzu, gdzie zostało zatopionych i rozbitych kilka okrętów. Telegraficzne i telefoniczne połączenia z Rzymem, z zagranicą, z Francją i Anglią zostały poprzerywane. Pisma włoskie nie otrzymały z niedzielę na poniedziałek żadnych depeesz. Podobne cyklony i huragany panowały również i w nadmorskiej Francji.

Zapisujcie „Gazetę Gdańską” dla żołnierzy w polu!

Kto nadesłże nam pieniądze i dokładny adres żołnierza, za tego wysłać będziemy „Gazetę Gdańską” wprost w pole. Do nas pisać należy w tej sprawie, adresując krótko: „Gazeta Gdańska” — Danzig.

Wokoło wojny.

Oredzie niemieckie z wtorku.

(W. T. B.) Zachodnie pole walki: (Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta). Po obu brzegach Sommy ogień dział i miotaczy min ożywił się przejściowo.

Na północno-zachód i północ od Reims odpędzono oddziały francuskie, które po silnym przygotowaniu artyleryjskim uderzyły na nasze rowy.

(Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu). Po południu wzmożła się walka ogniowa na wschodnim brzegu Mozy.

Francuzi atakowali las Fosses. Leżące przed naszą pozycją Chambrettes Fe pozostało po stoczonym walce z blizka w ich rękach. W wszystkich innych miejscach frontu odparto ich.

Wschodnie pole walki: (Front armii generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego). Na południe od jeziora Narocz i na południe od kolei Tarnopol - Złoczów wzmożła się chwilami walka artyleryjska.

(Front armii generała - pułkownika arcyksięcia Józefa). Przy Gutin Tomatku w Karpatach lesistych odparto patroli rosyjskie, przy drodze wiodącej do Walputna ataki balonu rosyjskiego.

(Grupa wojsk generała marszałka polnego von Mackensena). W częściowych atakach zabrano w ostatnich dwóch dniach do niewoli przeszło 1000 Rosyan i Rumunów i zdobyto wiele wozów, obladowanych przeważnie opatrunkiem.

W południowej Dobrudży nieprzyjaciel cofnął się w dalszym ciągu w kierunku północnym poza dwie ufortyfikowane pozycje.

Armia prze naprzód ku dolnemu Dunajowi.

Z frontu macedońskiego: Nad Strumą przedsięwzięcia patroli, które dla wojsk bułgarskich i tureckich pomyślny miały wynik.

Pierwszy generał - kwatermistrz v. Ludendorff.

Oredzie niemieckie z środy.

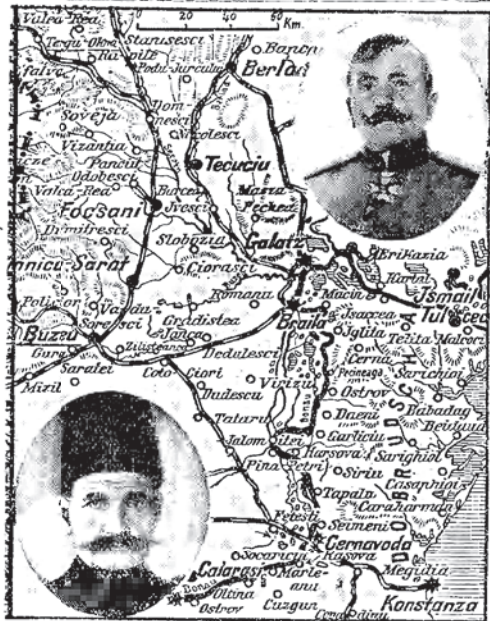
(W. T. B.) Zachodnie pole walki: Nad rzekami Somme, Ancre i w Szampanii jako też nad bżegiem wschodnim Mozy zmiennie silny ogień artyleryjski i czynność patroli.

Wschodnie pole walki: (Front generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego). Nic zasadniczego.

(Front generała - pułkownika arcyksięcia Józefa). W górach na brzegu wschodnim Złotej Bystrzicy spełzły na niczem liczne ataki batalionów rosyjskich.

(Grupa wojsk generała marszałka polnego von Mackensena). Nic nowego.

Zwycięscy z nad Dobrudży.



Portret górny wyobraża generała Toscheffa, przywódcę bułgarskiego, gdy tymczasem portret dolny jest podobizną Ekscelencji Hilmi Paschy, przywódcy wojsk tureckich.

Tylko o 5 fen.

na miesiąc podwyższyliśmy od Nowego Roku przedpłatę za „Gazetę Gdańską,” bo nie chcemy brać więcej, jak potrzeba. Gazety niemieckie już od roku przeszłe podwyższyły przedpłatę swoją i biorą znacznie więcej. My jednak dbamy o dobro Czytelników naszych i dlatego nie żądamy tyle, co pisma niemieckie

Czytelnicy zatem uwzględnią obecną drożyznę papieru i wszelkich przyborów drukarskich, placąc chętnie cwe 5 fen. więcej. Kto zaś zna kogoś, co nie czyta jeszcze „Gazety Gdańskiej,” niechaj zachęci go do zapisania jej sobie i powie mu, iż „Gazeta Gdańska” kosztuje teraz tylko 55 fen. miesięcznie, czyli 1,65 mk. kwartalnie.

Front macedoński: Miejscami była czynność artyleryjska bardziej ożywiona.

Pierwszy generał - kwatermistrz v. Ludendorff.

Rząd grecki każe aresztować Wenizelosa.

(W. T. B.) Reuter donosi z Aten: Rząd grecki króla Konstantego wydał nakaz aresztowania Wenizelosa z powodu zdrady stanu.

Izba włoska a nota pokojowa.

(W. T. B.) W odpowiedzi różnym mówcom Sonnino oświadczył w parlamencie, co następuje:

„Nie ma innych propozycji prócz tej, żeby przystąpić do rokowań pokojowych. Gdyby poza tem uczyniono inne propozycje, rozważylibyśmy, czy trzeba uczynić. Odpowiedź sprzymierzonych rządów na krok mocarstw nieprzyjacielskich zostanie opublikowana, skoro nastąpi porozumienie. Wszyscy życzymy sobie usilnie pokoju, którego trwałość zależy od sprawiedliwej równowagi wśród państw, od uszanowania zasady narodowości, prawa narodów i zasad ludzkości i cywilizacji. Ale dotąd nie ma najmniejszych widoków, żeby w obecnym wypadku warunki te się sprawdziły.” Sonnino wywał parlament, żeby nie dawał powodu do mniemanja, że Włochy wobec noty Niemiec zająć mogą inne stanowisko niż ich sprzymierzeńcy. Parlament ma rację, wypowiedzieć rządowi swe zupełne zaufanie.

Boselli domagał się z swej strony, żeby parlament zakończył porządek dzienny złożeniem wotum zaufania.

W imiennem głosowaniu przyjęto wniosek ten 325 głosami przeciw 41.

Rosya ogłosi samorząd Finlandyi.

Z Londynu donoszą do pism paryskich, że „Morning Post” otrzymała z Rosyi wiadomość treści następującej: „Rząd rosyjski postanowił ogłosić manifest autonomii Finlandzkiej, utworzenie własnej armii i własnego sejmku, który będzie miał moc egzekutywną.”

Cele wojenne Belgii.

Z belgijskich kół rządowych dowiaduje się „Maasbode,” że rząd belgijski stoi na stanowisku, iż nie podpisawszy konwencji londyńskiej, obowiązującej od odrzucenia każdego wniosku odrębnego pokoju, wobec wniosku pokojowego państw centralnych, nie ręce.

Belgijczycy nie potrzebują brać względu na to, że na konferencji pokojowej nie będą może stali po stronie zwycięzców, bo przy wybuchu wojny nie mieli wyboru, za kim się mieli opowiedzieć. Gdyby więc nawet sprzymierzeńcy mieli uleść, mogą bez sromu spojrzeć światu w oczy. Rząd belgijski nie powinien więc odrzucać propozycji Niemiec, ale starać się wyposrodkować zamiary Niemiec co do Belgii. Gdyby Niemcy miały stawić Belgii propozycje zgodne z prawami samodzielnego, niezależnego państwa, to większość Belgijczyków nie rozumiałaby, dlaczego Belgia ponosić miała dalsze ofiary. Prasa rządowa w Rosyi za rozpoczęciem rokowań pokojowych.

(Wat.) W dzienniku półrządowym „Moskowskija Wjedomosti” rozwodzą się szczegółowo nad tematem możliwego rozpoczęcia rokowań pokojowych. Autor artykułu wychodzi z założenia, że rząd rosyjski zasadniczo nie byłby przeciw omawianiu w dzisiejszej chwili przyszłych warunków pokojowych, bez względu na to, czy inicjatywa wyszłaby ze strony mocarstw centralnych, czy też od państw bezstronnych, jak na przykład od Wilsona. W każdym razie rządowa prasa rosyjska gotowa jest do popierania wszelkich dążeń pokojowych zarówno tak w bliższej przyszłości jak już i teraz.

Główny dowódca armii angielskiej French o pokoju.

(Wat.) Marszałek French, jak donoszą pisma angielskie przemawiając w niedzielę podczas śniadania, wydanego na jego cześć przez miasto Cardiff, zaznaczył, że propozycja cesarza niemieckiego przychodzi na rękę Anglii. Cesarz niemiecki stał się mimowoli najlepszym agentem werbunku wojskowego w Anglii. Akt cesarza niemieckiego przyczynił się do zjednoczenia i skupienia wszystkich sił narodu angielskiego i polepszenia wojennej organizacji angielskiej. Za to wszystko należy się cesarzowi wdzięczność.



Kalendarze

dodamy

krótko po Nowym Roku!

Prosimy zatem natychmiast zamówić gazetę, bo kto się spóźni z zamówieniem, kalendarza nie otrzyma i sam będzie temu winien.



Wiadomości potoczne.

Na Polaków w nędzy pozostających złożono: N. N. w Brusach 6,— mk., Hildebrandt w Kartuzach 20,— mk., razem na 32-ga ratę 1324,50 mk. O dalsze datki prosimy. — Kwitować możemy tylko składki-złożone w redakcyi pisma naszego.

— Z okazji świąt Bożego Narodzenia wyjdzie następny numer Gazety Gdańskiej w środę 27-go bm. o zwykłym czasie.

Polskie obozy wojenne. Polacy jeńcy wojenni w Rzeszy niemieckiej zostali po ogłoszeniu niepodległości Królestwa wycofani z obozów koncentracyjnych i przydzieleni do osobno na ten cel urządzonych polskich obozów wojennych, gdzie są traktowani w podobny sposób jak żołnierze korpusu greckiego w Zgorzelicach, będący gośćmi państwa niemieckiego. Obecnie także Austro-Węgry wycofały u siebie Polaków rozmieszczonych dotąd po rozmaitych obozach jeńców i złączyły ich w dwóch obozach wojennych: w Csot na Węgrzech i w Plohn w Czechach. Nie są oni już uważani za jeńców państwa nieprzyjacielskiego.

Nagle odzyskanie mowy i słuchu. Giefrajter Rutkowski, młodzieniec 19-letni przebywał w jednym z lazaretów wojskowych w Opolu na Górnym Śląsku, gdyż przed półtora rokiem, podczas walk w Galicyi, utracił z powodu silnego wybuchu miny słuch i mowę zarazem. W przedostatnią niedzielę, siedząc sobie i dumając, spostrzegł nagle, że słuch mu wraca i ku wielkiej jego radości także i mowa. Jest to rzadki wypadek, bo zazwyczaj wypadki takie zachodzą tylko po gwałtownych wstrząszeniach.

Zakaz sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych? Według gazet niemieckich, rząd zamierza zakazać sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych. Należy się również liczyć z obłożeniem aresztem rumu i araku a pewnie także koniaku — o ile się okaże, że w najbliższych tygodniach nie będą dostatecznie pokryte zapotrzebowania władzy wojskowej.

Sposób na opieszałego dłużnika. W oryginalny sposób pewien handlarz skóry z Friedbergu wywindykował swoją pretensję. Szewcowi, który mu był winien znaczniejszą kwotę, wysłał paczkę pocztową za pobraniem 65,75 marek. Gdy odbiorca otworzył posyłkę, znalazł w niej zamiast towarów



PARTNER WYDANIA

Uprowadzona Europa

Z dr. Jackiem Saryuszem-Wolskim, europosem, w latach 1991–96 pełnomocnikiem rządu RP ds. integracji europejskiej, 2000–01 sekretarzem Komitetu Integracji Europejskiej, negocjatorem przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, byłym wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego, 2006–17 wiceprzewodniczącym Europejskiej Partii Ludowej, od marca 2019 r. we frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, założycielem Urzędu Integracji Europejskiej rozmawia Artur S. Górski



– Był pan jednym z głównych negocjatorów przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Dzisiaj przewodząca pracom Komisji Europejskiej, polityk CDU, Ursula von der Leyen, jej zastępczyni, Czeska Věra Jourová, wcześniej Holender Frans Timmermans, jawią się części naszych rodaków jak postaci z piekła rodem. Co się zadziało od maja 2004 roku, że dochodzi do daleko idących konfliktów z organami i instytucjami Unii Europejskiej, w której od 17 lat jesteśmy?

– Unia Europejska została uprowadzona...

– Niczym fenicka Europa uprowadzona przez Zeusa?

– To nie jest Unia do której wstępowaliśmy, nie ta Unia, którą widzieli jej Ojcowie Założyciele. Zaczęło się uprowadzenie od Traktatu w Maastricht (7 lutego 1992 r. utworzono Unię Europejską na podstawie Wspólnot Europejskich, traktat wszedł w życie 1 listopada 1993 r., oficjalnie powstała Unia Europejska, od tamtej pory do UE przystąpiło 16 państw, które przyjęły dobrowolnie zasady traktowe z Maastricht – dop. red.), który zmienił nazwy Wspólnoty i jest fundamentem Unii. Zniknęła Wspólnota, a pojawiła się centralistyczna Unia, a przynajmniej jej zapowiedź. Kolejny był traktat nicejski, zmieniający traktat o Unii Europejskiej i traktaty ustanawiające Wspólnotę Europejską, zmieniając równowagę instytucjonalną w

Unii (wszedł w życie 1 lutego 2003 r.; zwiększono w nim uprawnienia prawodawcze Parlamentu, rozszerzono procedurę stanowienia większością kwalifikowaną – dop. red.). Kadencja Jean-Clau-de Junkera od 2014 roku przyniosła ogłoszenie, że Komisja Europejska nie jest już arbitrem ani strażnikiem traktatu (zgodnie z traktatem lizbońskim z 13 grudnia 2007 r., dot. kompetencji przewodniczącego KE i Komisji – dop. red.), ale jest komisją polityczną, która jednych faworyzuje, a innych spycha w cień, a bywa – jest przeciwko ich aspiracjom.

– Było już państwo, którym rządzą komisarze. Do hiperpaństwa, do europejskiego superpaństwa, jest nam jeszcze daleko?

– Taka perspektywa została wyrażona w dokumentach koalicyjnych nowego niemieckiego rządu, ale w kręgach brukselskich ta koncepcja krążyła od dawna. Elementem dążenia do przekształcenia unii państw suwerennych, różnorodnych, w superpaństwo było wypychanie z Unii Wielkiej Brytanii. Siły polityczne głównego nurtu w międzyczasie przystąpiły do pogwałcenia traktatu, przez interpretowanie rozszerzające, inaczej poprzez wychodzenie poza traktaty, zawłaszczanie kompetencji. Poczesną rolę odgrywa Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Unia miała być, przez poko-

ją współpracę, odpowiednią na doświadczenie trądzimu I i II wojny światowej. Zaczyna przeradzać się w „koncert mocarstw”. Nie jest federacją, utrzymującą równowagę między jej częściami, dowartościowując słabszych, pomniejszając wagę silniejszych, większych. Tak są reprezentowane stany USA, landy RFN i i kantony Szwajcarii.

– Widać to w liczeniu głosów elektorskich w wyborach prezydenta USA, czy w szwajcarskich, częstych, referendach...

– Dlatego przejęcie władzy przez silnych graczy oraz powolne im nurty polityczne, nazywam uprowadzeniem Europy. Za pośrednictwem instytucji europejskich chcą oni sprawować władzę i narzucać innym wybory polityczne, światopoglądowe i ideologiczne. Symptomy tego procesu były widoczne wiele lat temu, ale dla szerokiej publiczności nie były czytelne.

– Ustanowiono w Nicei i w Lizbonie współpracę w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych itd., ale przecież urzędnicy brukselscy i strasburscy nie zapomnieli kim byli i jaki – czyli chadecki nurt, ale w dawnym stylu – reprezentowali Robert Schuman, Konrad Adenauer, Alcide De Gasperi, Jean Monnet, a nawet Winston Churchill?

– Korekta, do tego, że u nas się mówi „urzędnicy bruksel-

scy”. Ci wykonują wolę polityków. Komisarze europejscy to nie są urzędnicy, lecz politycy, desygnowani przez stolicę ich państw. Ważną rolę grają komisarze z Niemiec, Francji, ewentualnie wspierani przez powolnych im komisarzy z państw małych. Inni są podporządkowywani. Źródło tego procesu bije w państwach o ambicjach hegemunistycznych. Nazywam ten system nie federalizmem, ale centralizmem oligarchicznym. Jedni głos mają, inni głosu nie mają.

– Nie widzę aktywności naszego MSZ i naszej dyplomacji w stolicach europejskich. Gdzie zapodziała się nasza dyplomacja, o ile jeszcze egzystuje?

– Zachodzące nurty zmian politycznych, prawnych i instytucjonalnych są nader szerokie. Ponad siły dyplomacji, gdyż tych kwestii nie rozstrzyga się na poziomie ambasadorów. Trudno kursy na karby sprawczości dyplomacji lub jej braku.

– Mało znana postać z Krakowa, Józef Retinger, odegrał niezwykle ważną rolę w tworzeniu Wspólnoty Węgla i Stali, de facto i Unii Europejskiej. 1 maja mijają kolejne rocznice przyjęcia Polski do Unii Europejskiej, ale w enuncjacjach brakuje nazwiska Retingera. Postać to arcyciekawa. Mieliśmy jednak wpływy?

– Retinger przyczynił się do zorganizowania kongre-

su w Hadze w 1949 roku, u zarania zjednoczonej Europy. Przyczynił się do powstanie Rady Europy. Była to koncepcja schumanowska. Do niej tęsknimy. Polska wzywa do powrotu do tamtych idei. Dziś większościowy nurt w Europarlamentie wyznaje unię zideologizowaną i scentralizowaną. Bez szacunku dla artykułu 5 Traktatu i zasady subsydiarności, czyli pomocniczości i do zasady proporcjonalności. Przeciwno temu protestuje nieskutecznie dziesięć trybunałów konstytucyjnych, łącznie z niemieckim. Starania w postawieniu tamy wychodzeniu poza kompetencje Unii nie są skuteczne. Pełzająca centralizacja dokonuje się metodą małych kroków, odkrajania salami. Wchodzenie w dialog jest już przyznaniem, że Unia ma kompetencje na przykład w organizowaniu wymiaru sprawiedliwości, choć ich nie posiada. Europa traci swoją tożsamość, przestaje być solidarna, nie przestrzega zasady pomocniczości. Nastąpiło odejście od wskazań twórców integracji

– w wymiarze duchowym, a w konsekwencji – politycznym. Przy okazji okazuje się, że komisarze nie czytali traktatu. Warto zestawiać formę integracji europejskiej, która jest kontestowana, z założeniami projektu chrześcijańsko-demokratycznych Ojców Europy Roberta Schumana i Alcide de Gasperi’ego.

– Jako płatnik brutto do unijnego budżetu, który więcej zyskuje niż wpłaca z tytułu składki, powinniśmy machnąć ręką na ideowe i duchowe rozterki i czerpać ile się da z funduszy, z planów odbudowy. Na razie nie dostajemy zaliczki na Krajowy Plan Odbudowy, wadząc się o jedną z izb Sądu Najwyższego i formę reformy wymiaru sprawiedliwości, która i tak obywatelom nie przynosi nic.

– Jest błędne przekonanie, że jesteśmy płatnikiem brutto. To tylko w wymiarze składki. Jesteśmy płatnikiem netto, jeśli chodzi o rachunek całościowy i korzyści gospodarce. My więcej kontrybuujemy niż dostajemy. Pokazuje to saldo bilansu handlowego i kapitałowego. Jesteśmy w Unii z przyczyn geopolitycznych, nie z przyczyn księgowych. Bez unijnych pieniędzy dali byśmy sobie radę. Może nie tak dobrze i nie tak szybko,

ale daliśmy radę.

– Nazywa pan ten proces „uprowadzeniem Europy”. Kto ją uprowadził?

– Oznacza to zboczenie z kursu czy – w kategoriach aksjologicznych – odejście od wartości i korzeni. Przegraliśmy batalię o odniesienie do chrześcijaństwa w preambule do unijnego Traktatu. Uprowadzającymi są Niemcy i pomocniczo Francja oraz kontrolowane przez te państwa siły głównego nurtu politycznego i ideologicznego, czyli „ludowcy” (EPL), socjaliści i liberałowie.

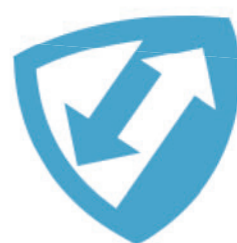
– Nie ma próżni. Kiedy w 2009 roku Amerykanie wycofali się z zainteresowania tą częścią Europy, ich miejsce zajęli Niemcy i Rosjanie, jak za Bismarcka?

– Porównanie wdzięczne i ryzykowne. Zaczynaliśmy naszą drogę, kiedy jeszcze wojska sowieckie, a potem rosyjskie, u nas stacjonowały. Chodziło o to byśmy nie znaleźli się w strefie szarej bezpieczeństwa. Musieliśmy zdążyć wejść do NATO i do Unii. Te dwa akcesy są ze sobą synergicznie związane. Naszym wyborem geopolitycznym i strategicznym było być w Unii. Był to wybór uzasadniony. Unia się radykalnie zmieniła, czyli została zawłaszczona, uprowadzona. Jej instytucje są wykorzystywane przez Berlin i Paryż by narzucać swą wolę innym, a nie poddawać się woli większości w sprawach jak choćby bezpieczeństwo energetyczne, czytaj Nord Stream 2.

– Jeśli Niemcy i Francja, to nie może zabraknąć Rosji. Bez Rosji europejskiej układanki nie ułożymy?

– Na naszych oczach Unia Europejska pada ofiarą dążenia niemiecko-francuskiego zawarcia ponad naszymi głowami paktu z Rosją. Jest to kolejny element uprowadzenia Europy, wbrew woli większości. Emmanuel Macron już proponuje stworzenie porządku od Lizbony po Władywostok, ponad naszymi głowami. Musimy odzyskać Unię Europejską, która Polsce jest potrzebna. Polska, znajdująca się między siłami prącymi do współdziałania w ramach „Monachium 2” znajduje się w strefie zgnięcia. Musimy więc zdecydowanie reagować. Lepiej niż gdzie indziej w Europie, wiemy, że solidarność może być tylko dobrowolna oraz płynąć z wyznawanych wartości.

TERAZ TANKUJ JESZCZE TANIEJ!



Rządowa
**Tarcza
Antyinflacyjna**



Dowiedz się więcej:
www.lotos.pl



 **LOTOS**



Stanisław Seyfried



Galeria Sztuki Gdańskiej

Polski plakat marynistyczny

Odwiedzając genialną wystawę malarstwa Wilhelma Hammershøia w poznańskim Muzeum Narodowym, o której już pisałem na początku grudnia, trafiłem w Poznaniu na jeszcze jedną bardzo dobrą wystawę. Oczywiście to zupełnie innego rodzaju sztuka, ale dla kogoś kto od najmłodszych lat zafascynowany jest morzem, wystawa plakatów dwudziestolecia międzywojennego mogła również wywołać spore emocje.



Bolesław Suralla, Liga Morska i Kolonialna, 1935



Jerzy Bałuk, Gdynia - Ameryka. Linie Żeglugowe S.A. 1934

Ekspozycja w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym oddalonym dosłownie o kilka kroków od Muzeum Narodowego w Poznaniu a zatytułowana „Polska nad Bałtykiem w Plakacie Dwudziestolecia Międzywojennego” dostarcza wielką wiedzę o rodzącej się gospodarce morskiej w Rzeczypospolitej po odzyskaniu niepodległości. Pokaz przenosi widzów do czasów budowy portu w Gdyni. Poddałem się tej narracji, choć należą do pokolenia powojennego, ale otaczające plakaty zrobiły atmosferę jeszcze budującego się dużego portu nad Bałtykiem, Gdyni, okna na świat z polskimi transatlantykami, rodzącej się marynarki wojennej, letnim wypoczynkiem na Półwyspie Helskim i całą tą otoczką powstającego państwa z ambicjami mocarstwa morskiego. Wystawę uatrakcyjnia wiele dokumentów: oryginalna bandera naszej legendarnej łodzi podwodnej „Orzeł” dokumentalne zdjęcia filmowe, a także solidnie przygotowany katalog przez kuratorów wystawy Irenę Przymus i Leszka Rozciszewskiego.

Przedwojenne plakaty morskie utrzymane w stylistyce Art Deco dzisiaj urastają do dzieł sztuki. Tworzący je graficy wywodzili się z dwóch ośrodków polskiej plastyki: Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych oraz z Politechniki Warszawskiej, Wydziału Architektury. Prezentowali bardzo wysoki poziom przygotowania artystycznego. Niewątpliwie sztuka polskiego plakatu posłużyła rodzącej się Polsce jako narzędzie propagandowe, ale dziś wiemy,

że powstające wówczas prace prezentowały poziom sztuki wysokiej. Tajemnica plakatu wiąże się w zwięzłym, metaforycznym przekazie, w ukrytych symbolach. Jedna dobrze uchwycona scena przynosi klarowność przekazywanej wiadomości. W historii polskiego plakatu, po latach stał się on mocno docenianym gatunkiem sztuki, ale pełnił również funkcję reklamową. Był także obrazem danej epoki zawartym w skondensowanym obrazie, symbolicznym i ekspresyjnym.

Niósł przekaz informacyjny i intuicyjny jako narzędzie edukacyjne i propagandowe. W przedwojennej sytuacji prezentował również funkcję wzmacniania dumy narodowej. Tego typu wizualizacje przynoszą dużą wartość historyczną, zwiększają wiedzę o tamtych latach, powiększają perspektywę widzenia, zadają pytania. Z drugiej zaś strony pokazują element kultury graficznej, szkoły polskiego plakatu. Wartościują artystyczny przekaz, który stanowi doskonałą charakterystykę przekazu malarskiego dzieła. Plakaty lat 20. i 30. ich tematyka: reklamy Święta Morza, budowa portu w Gdyni, zbieranie Funduszy Obrony Morskiej, reklamy Linii Żeglugowych, przewozu towarów, budowy okrętów i statków, spędzania wakacji nad morzem, a także dostępu do kolonii, dotyczyły najważniejszych spraw rodzącej się młodej państwowości Rzeczypospolitej. Plastyka oparta na dumie narodowej czasami była o wiele większa niż wskazywałaby na to rzeczywistość.

Na przykład plakat Ligi Morskiej i Kolonialnej Bolesława Su-

rały z 1935 roku, zachęcający do zbiórki środków na budowę floty zapewnia o bezpieczeństwie i dobrobycie Rzeczypospolitej. Autor wykorzystał dwie lufy dział okrętowych, będące co najmniej działami artyleryjskimi olbrzymich amerykańskich pancerników typu „Pennsylvania”. Doskonale wiemy, że w ówczesnym czasie dysponowaliśmy małymi niszczycielami i kontrtorpedowcami przystosowanymi do prowadzenia działań na Morzu Bałtyckim. Oczywiście to licentia poetica, polskich artystów.

Takich przekazów jest więcej, ale i one wskazują na jeszcze brak dojrzałości rozwijającego się polskiego, młodego państwa. Poznańska wystawa przenosi nas do innego świata, realnego, trochę uroczego, za którym nawet możemy nieco tęsknić, ale na pewno do którego nie ma już powrotu, w sferze artystycznej można co jedynie nieco żałować. Zachęcam do zwiedzenia tej niebywałej ekspozycji, to duża smakowita uczta zarówno dla zwolenników wojskowości jak i zwolenników dobrej sztuki.

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe w Poznaniu „Polska nad Bałtykiem w plakacie dwudziestolecia międzywojennego”. Wystawa czynna do 9.01.2022.

Stanisław Seyfried
fot. Stanisław Seyfried
Więcej plakatów na wybrzeze24.pl

*Z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
w imieniu pomorskich leśników
życzą Państwu, aby ten
wspaniały czas upływał
w rodzinnej, serdecznej
atmosferze i przyniósł
wiele spokoju, ciepła
i optymizmu,
a Nowy 2022 Rok
niech będzie czasem
zdrowia, pomysłowości
i sukcesów!*

*Z wyrazami szacunku
Darz Bór!*

*Bartłomiej Obajtek
Dyrektor RDLP
w Gdańsku*



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Gdańsku



Boże Narodzenie: tradycja zamiast genderowej groteski

Święta Bożego Narodzenia to magiczne i piękne Święta, nie zmieniamy tego. Nie zamieniamy na święta bezimienne, bez wyrazu, bez emocji, odarte z magii, anonimowe i zimne. Wysyłajmy sobie życzenia, kartki Świąteczne pocztą lub choćby przez internet. Kartki, które nawiązują do tradycji Świąt, które kochamy, kolorowe, czy czarno-białe wszystko jedno.

Chciałabym życzyć wszystkim wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych z rodziną lub bliskimi przy stole nakrytym białym obrusem, na którym będzie tradycyjnych 12 potraw. Życzyć podzielenia się opłatkiem wybacząc rodzinne nieporozumienia. Życzyć wszystkim by podczas Wigilii mieli możliwość zaobserwować i przeżyć spontaniczną radość dzieci (nie koniecznie swoich własnych) z wymarzonych prezentów, znajdujących pod choinką. Dzieciom życzyć gorąco, by spotkały prawdziwego Świętego Mikołaja, który przybył z dalekiej Laponii powozem zaprzężonym w

dwa dorodne renifery.

Bojkotujemy prowokujące i profanujące genderowe zwyczaje mocno narzucające nową i obcą nam obyczajowość. Takie kartki-niesmaczne pokazały się jako obowiązujące w pseudo-nowoczesnej wspólnoty unii i obiegi media. Obciach się nimi zainteresować, a już tym bardziej zachwycić i rozpowszechnić. Zasada umiaru i zdrowego rozsądku w kreowaniu ideologii gender, także z okazji nadchodzących Świąt została już złamana, a granice przekroczone. Mam wrażenie, że żyjemy w jakiejś obyczajowej grotesce, którą podkreślają celebryckie elity, złożone między innymi

z nie zrównoważonych artystów. Życzę im serdecznie i szczerze, by dbając o swoje zdrowie, dobrostan psychiczny wyciszyły się ideologicznie z okazji Świąt i spędziły je spokojnie, tradycyjnie.

Święta nich dadzą nam siłę, spokój i wytchnienie od przebudcowanego otoczenia. W gruncie rzeczy wszyscy kochamy te tradycyjne Święta Bożego Narodzenia (prawie wszyscy), a najbardziej dzieci. Święta niezmiennie kojarzą nam się z naszą rodzinną tradycją, którą trochę udoskonalamy, ale pozostajemy pod magicznym urokiem Świąt, które pamiętamy z dzieciństwa. Chcemy słuchać

i śpiewać kolędy „Gdy się Chrystus rodzi”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Przeżywamy wielką radość, gdy nasze pociechy grają w jasłkach, przebrane za Marię, Józefa... Chcemy dzielić się opłatkiem, opowiedzieć naszym dzieciom o „Pastercie”, pokazać im przygotowane w kościołach lub w mieście „żłóbki”. Niezależnie od tego jak bardzo i czy w ogóle jesteśmy religijni. Niech Matka Boska pozostanie kobietą, a Józef mężczyzną. Dlaczego ma to nam przeszkadzać?

Wszystkiego tradycyjnego!!!

Ewa Potrykus



Rysunek Kornelii Hryniewicz, lat 11

Profilaktyka 40 plus

W ramach programu „Profilaktyka 40 PLUS” każdy Polak, który ukończył 40 lat, dobrowolnie i bezpłatnie może wykonać jednorazowo pakiet badań diagnostycznych.

Zawartość pakietu obejmuje od kilku do kilkunastu pomiarów i badań, w zależności od płci zainteresowanej osoby.

We wspólnym pakiecie dla kobiet i mężczyzn znajdują się:

- Pomiar ciśnienia tętniczego,
- Pomiar masy ciała, wzrostu,
- Obwodu w pasie oraz obliczenie wskaźnika masy ciała (BMI),
- Ocena miarowości rytmu serca.

Pakiet badań diagnostycznych dla kobiet obejmuje:

- Morfologię krwi obwodowej z wzorem odsetkowym i płytkami krwi,
- Stężenie cholesterolu całkowitego albo kontrolny profil lipidowy,
- Stężenie glukozy we krwi,
- Ocena funkcji wątroby (ALAT, AspAT, GGTP – enzymy wątrobowe),
- Poziom kreatyniny we krwi,
- Badanie ogólne moczu,
- Poziom kwasu moczowego we krwi,
- Krew utajoną w kale.

Pakiet badań diagnostycznych dla mężczyzn:

- Morfologię krwi obwodowej z wzorem odsetkowym i płytkami krwi,
- Stężenie cholesterolu całkowitego albo kontrolny profil lipidowy,
- Stężenie glukozy we krwi,
- Ocena funkcji wątroby (ALAT, AspAT, GGTP – enzymy wątrobowe),
- Poziom kreatyniny we krwi,
- Badanie ogólne moczu,
- Poziom kwasu moczowego we krwi,
- Krew utajoną w kale,
- PSA.

Jak skorzystać z bezpłatnego pakietu badań?

- Należy wypełnić elektroniczną ankietę Profilaktyka 40 PLUS na Internetowym Koncie Pacjenta (IKP).
- Po wypełnieniu ankiety, pacjentowi zostanie wygenerowane e-skierowanie na wykonanie pakietu badań, który odpowiada płci oraz czynnikom ryzyka zidentyfikowanym na podstawie ankiety. E-skierowania nie trzeba dru-



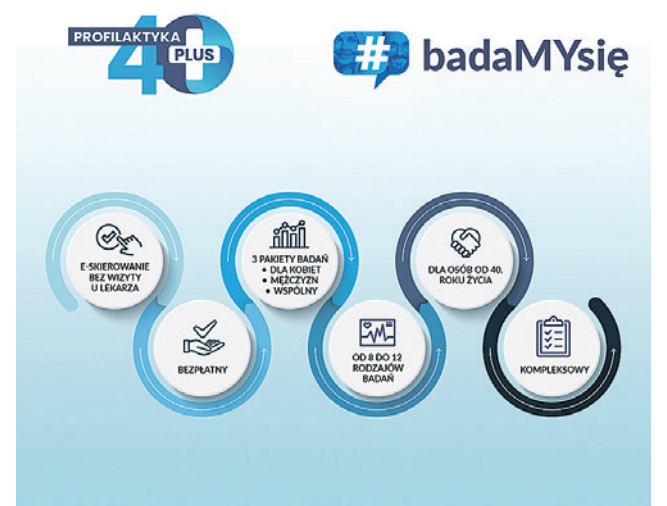
SPRAWDŹ NA
WWW.GOV.PL/PROFILAKTYKA

POLSKI
ŁĄD

Ministerstwo Zdrowia

NFZ
Stowarzyszenie Fundacji Zdrowia

Program Profilaktyka 40 Plus jest elementem Polskiego Łądu.



SPRAWDŹ NA
WWW.GOV.PL/PROFILAKTYKA

POLSKI
ŁĄD

Ministerstwo Zdrowia

NFZ
Stowarzyszenie Fundacji Zdrowia

Program Profilaktyka 40 Plus jest elementem Polskiego Łądu.

kować ani pobierać.

- Należy zgłosić się z dowodem osobistym na badania w placówce, która realizuje program.

- Wyniki badań będą dostępne na IKP lub w placówce, w której zostały wykonane badania.

Jeśli pacjent nie korzysta z IKP, wówczas może otrzymać

wsparcie konsultanta infolinii Domowej Opieki Medycznej dzwoniąc na numer telefonu 22 735 39 53.

Pacjent wykonuje badania w medycznym laboratorium diagnostycznym, które posiada umowę z NFZ na realizację programu.

Wyniki badań skonsultować należy z lekarzem podstawo-

wej opieki zdrowotnej, który w razie wątpliwości może skierować pacjenta na dalszą diagnostykę.

Wszystkie potrzebne i aktualne informacje dotyczące Profilaktyki 40 PLUS znajdują się na stronie Ministerstwa Zdrowia pod linkiem:

<https://pacjent.gov.pl/aktualnosc/pakiet-nieodplat->

nych-badan-profilaktyka-40-plus

Z kolei pod znajdującym się poniżej adresem znaleźć można mapę z listą placówek medycznych, które realizują program Profilaktyka 40 PLUS w całej Polsce.

<https://pacjent.gov.pl/aktualnosc/wystaw-sobie-e-skierowanie-na-badania>

Fotowoltaika od Energa Obrót

Oszczędność mamy w naturze



Wybierz instalację fotowoltaiczną od Energa Obrót

- ✓ Produkuje własny prąd z odnawialnych źródeł i **obniża rachunki za energię elektryczną.**
- ✓ Umowę podpisujesz bezpośrednio z Energa Obrót Grupa ORLEN, która jest gwarantem bezpieczeństwa inwestycji.

➤ **Zadzwoń na 555 555 505***
lub wypełnij formularz
na energa.pl

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót

*koszt połączenia wg stawek Twojego operatora. Materiał nie jest ofertą w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

Chyba Dawid w końcu postanowił znaleźć procę

„Nie zawahamy się przed zdecydowanymi działaniami” powiedział premier po ostatnim w tym roku szczycie Rady Europejskiej, komentując zamiar wprowadzenia nowego podatku klimatycznego na mieszkalnictwo i paliwa. Zapowiedział, że Polska będzie zdecydowanie bronić swoich obywateli i gospodarki. Tym razem szef polskiego rządu, wspierany przez Czechy i Francję nie zgodził się na zapisanie w konkluzjach szczytu proponowanych treści w sprawie przyczyn wzrostu cen energii, uznając że są „puste”:

„Mamy do czynienia dzisiaj z bezprecedensowym kryzysem cenowym na rynkach energii, na rynku gazu, rynku energii elektrycznej. (...) Ten kryzys cenowy, bardzo wysokie ceny energii, przekłada się na inflację, na zwykłych obywateli, na ludzi, na Polaków, Chorwatów, Słoweńców, wszystkich obywateli UE. Nie mogliśmy sobie pozwolić, aby w tak historycznym momencie przyjąć konkluzje, które praktycznie byłyby puste” – powiedział po zakończeniu szczytu.

Charles Michel, przewodniczący Rady Europejskiej wyjaśnił, że zebranych liderów podzieliły dwie kwestie: podnoszona przez część państw członkowskich sprawa spekulacji w europejskim systemie handlu uprawnieniami do emisjami CO2 (ETS) oraz to, czy energia z atomu powinna zostać uznana za „zieloną”. Zapowiedział, że do tematu Rada powróci na następnym posiedzeniu, planowanym na marzec przyszłego roku. Jak widać młyny europejskiej biurokracji miały bardzo wolno i nawet gigantyczny kryzys energetyczny, dotyczący wszystkich państw człon-

kowskich, nie jest w stanie przyspieszyć działań, zmierzających do powstrzymania czy choćby ograniczenia skutków, jakie powoduje, bezpośrednio wpływających na poziom życia obywateli UE.

Czy Polska zablokuje „Fit for 55”?

Anna Moskwa, minister klimatu i środowiska, która jeszcze nie tak dawno twierdziła, że Polska nie ma możliwości zawetowania programu, bowiem „Fit for 55” to 14 różnych dokumentów, przy których nasz kraj ma prawo głosu, ale nie weta, zmieniła zdanie i teraz twierdzi, że:

„Polski rząd podejmie wszelkie działania prawne, żeby zablokować dokumenty z pakietu Fit for 55, które będą w jakikolwiek sposób sprzeczne z interesami Polaków, sprzeczne z założeniami sprawiedliwej transformacji”.

Jeżeli dodamy do tego zdecydowane stanowisko premiera Morawieckiego w sprawie konieczności zmiany systemu handlu uprawnieniami do emisji CO2, który zamienił się w spekulacyjną bańkę windującą ceny za tonę do astronomicznych poziomów (co pośrednio uderza jej odbiorców po kieszeni), a także domaganie się, by za „zieloną energię” uznać atom i gaz, to można stwierdzić, że nareszcie Polska twardo staje w obronie interesów swoich obywateli i gospodarki.

Być może efekty „dżentelmeńskiej” umowy z grudnia, kiedy polski i węgierski rząd zgodziły się na zapisanie w konkluzjach zasad stosowania tzw. mechanizmu praworządności i uwierzyły,



że „wylącznym celem rozporządzenia jest ochrona budżetu UE przed nadużyciami finansowymi, korupcją i konfliktami interesów(...)”, po czym wyszły na tym jak Zablocki na mydle, skłonił do dmuchania na zimne i rozważnego traktowania propozycji, które w efekcie mogą być interpretowane ze szkodą dla naszego państwa, dając eurokratom możliwość daleko idącej ingerencji w sprawy pozatraktatowe i zawłaszczania kolejnych kompetencji oraz działania ultra vires. Mechanizm praworządności w powiązaniu z funduszami Unii miał chronić finanse wspólnoty przed korupcją i nadużyciami, a stał się batem na nieposłuszne państwa, przy pomocy którego chce się ingerować w te dziedziny, które są wylącznie kompetencjami suwerennych państw.

Co dalej z Krajowym Planem Odbudowy?

W tym roku polski plan odbudowy nie zostanie zatwierdzony, oświadczył wiceszef Komisji Europejskiej, Valdis Dombrovskis. Pierwszych pieniędzy z KPO można się spodziewać najw-

cześniej w połowie 2022 r. i to pod warunkiem, że zostanie wdrożony wyrok TSUE o systemie dyscyplinarnym dla sędziów. Nie ma znaczenia opinia dyrektora generalnej Komisji Europejskiej, Celine Guer, która pytana w Parlamencie Europejskim o ocenę polskiego planu odbudowy, powiedziała:

Jaka odpowiedź na bezprawne blokowanie funduszy dla Polski?

W tej sytuacji – zdecydowana i twarda. Tak jak już dawno proponował europoseł PiS, Jacek Saryusz-Wolski:

* Zrezygnować z funduszu odbudowy (bo sami możemy uzyskać z międzynarodowych instytucji finansowych pieniądze na takich samych, albo lepszych warunkach, bez dodatkowych zobowiązań)

* Zaskarżyć KE za niewypłacanie tych funduszy (czyli za nieprzestrzeżenie własnego rozporządzenia, określającego terminy i warunki wypłaty środków)

* wycofać gwarancje dla funduszu odbudowy (czyli spłacania pożyczek wraz z innymi beneficjentami tego funduszu)

*zawetować pakt klimatyczny „Fit for 55”

Jeśli chodzi o drugi punkt, czyli zaskarżenie Komisji Europejskiej do TSUE, to byłby to raczej gest, niż skuteczne działanie z nadzieją na zgodne z prawem europejskim działania, czego gorzkie dowody mieliśmy ostatnio (Turów, zapowiedź orzeczenia oddalającego skargę Polski i Węgier na tzw. mechanizm praworządności czy wcześniejsze

liczne wyroki ingerujące w polski system sądownictwa). Natomiast jeżeli chodzi o blokowanie pakietu „Fit for 55”, proponowane w tym pakiecie, to raczej dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że weto w tej sprawie nie może być straszakiem, tylko narzędziem użytym w odpowiedniej chwili w celu ochrony, jak to powiedział premier Morawiecki, polskich obywateli i polskiej gospodarki.

Czy Dawid znajdzie procę do walki z Goliatem?

Potężna unijna machina, sterowana i napędzana przez najsilniejsze państwa (otwarcie mówiąc Niemcy) oraz sojusz socjalistów, liberałów i zielonych w Parlamencie Europejskim, jawi się jak walec, który rozjedzie wszystkie, podważając jej dążenie do stworzenia federacyjnego superpaństwa, w którym mniejsze i słabsze gospodarczo państwa mają być posłusznymi landami, pokornie pracującymi na dobrobyt tych najsilniejszych i przyjmującymi bez protestu różne ideologiczne pomysły „postępowej” elity Europy. Każdy, kto się sprzeciwi, może nie zostanie „zagłodzony”, jakby życzyła sobie wiceszefowa Parlamentu Europejskiego, Katarina Barley z SPD, ale nekarnie nieustannie kolejnymi wyrokami TSUE, skargami KE i piętnowanymi rezolucjami w Parlamencie Europejskim a być może także odbieraniem należnych funduszy. Nie oznacza to jednak, że należy się poddać i nie dążyć do znalezienia procy, która pokona Goliata.

Aleksandra Jakubowska



Posterunek Straszyn

W porcie wojennym w Gdyni miała miejsce kolejna przykrawuroczystość - ostatniego opuszczenia bander wojennych na okrętach podwodnych ORP Sęp (295) i ORP Bielik (296). W ten sposób zakończyła się epoka 5 norweskich okrętów podwodnych typu 207 Kobben

w naszej Marynarce Wojennej. Osiągnęły one ponad 54-letni wiek, a ich czynna służba trwała prawie 20 lat. Teraz będzie miała ciąg dalszy, ale w rolach muzeum i laboratorium szkolnego.

W linii pozostał jedynie ORP „Orzeł” produkcji sowieckiej, który od lat znajduje się w remoncie. W ówczesnym zamiśle transfer

Kobbenów miał być pomostem do zakupu nowych, zachodnich okrętów podwodnych oraz miejscem przeszkolenia polskich podwodników z dotychczas eksploatowanych okrętów radzieckich na natowskie. Rząd Norwegii razem z okrętami podarował Polsce

Tylko „Orzeł” pod wodą...

również zapas torped oraz części zapasowych. W Polsce weszły w skład Dywizjonu Okrętów Podwodnych 3. Flotylli Okrętów w Gdyni.

Ze względu na położenie Polski i sytuację militarną na Bałtyku

posiadanie przez naszą Marynarkę Wojenną okrętów podwodnych jest niezbędne. Program zakupu nowych jednostek „Orka” obecnie ze względów finansowych (wyparty przez program zakupu fregat Miecznik) znowu został odsunięty w czasie. I tak zostaliśmy praktycznie bez floty podwodnej.

A zapowiadało się tak dobrze. Jeszcze za kadencji szefa MON Antoniego Macierewicza powstał projekt zakupienia od Francji świetnych okrętów podwodnych typu „Scorpene”. Oprócz sześciu wyrzutni torped kalibru 533 mm okręty miały być specjalnie dla Polski wyposażone w pociski manewrujące francuskiej firmy MBDA, które tym różnią się od amerykańskich „Tomahawków”, że posiadają niezależny system GPS na działalność którego nie ma wpływu szefostwo w Pentagonie. Niestety z dostaw zrezygnowano i dokładnie nie wiadomo kiedy i jakie okręty podwodne nabędzie rząd RP dla naszej marynarki. Oby nie na długo, bo czasy idą gorące.

Andrzej R. Potocki

ORLEN intensyfikuje działania związane z rozwojem małego atomu

PKN ORLEN i Synthos Green Energy podpisały umowę inwestycyjną zakładającą utworzenie spółki joint venture ORLEN Synthos Green Energy. Głównym celem przedsięwzięcia będzie przygotowanie i komercjalizacja w Polsce technologii małych reaktorów jądrowych, a w szczególności reaktorów BWRX-300 GE Hitachi Nuclear Energy. To szansa nie tylko na przyspieszenie dekarbonizacji aktywów produkcyjnych Grupy ORLEN, ale także zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego i rozwój krajowej gospodarki poprzez wykorzystanie polskiego łańcucha dostaw.



Zgodnie ze strategią Grupy ORLEN i ambicjami osiągnięcia neutralności emisyjnej do 2050 roku, Koncern inwestuje w nisko- i zeroemisyjne, stabilne i innowacyjne moce wytwórcze energii elektrycznej.

Nowa spółka joint venture ORLEN Synthos Green Energy zostanie powołana w celu komercjalizacji technologii mikro i małych reaktorów jądrowych, a w szczególności reaktorów BWRX-300 GE Hitachi Nuclear Energy. Podpisana umowa zakłada szeroki zakres działalności spółki obejmujący m.in. promocję technologii, wspieranie rozwoju rozwiązań prawnych, badanie poszczególnych lokalizacji pod kątem budowy instalacji, realizację wspólnych inwestycji, a w końcu także produkcję energii i ciepła z wykorzystaniem tych technologii na potrzeby własne, komunalne i komercyjne.

– Polityka klimatyczna Unii Europejskiej wymusza na nas transformację energetyki. Podpisanie przez PKN ORLEN umowy inwestycyjnej w zakresie rozwoju technologii małych reaktorów jądrowych wpisuje się w plany modernizacji branży. To szansa na szybką, efektywną i bezpieczną dekarbonizację. W przyszłości najbardziej stabilnym źródłem energii będzie atom – mówi **Jacek Sasin**, Wicepremier i Minister Aktywów Państwowych.

– Energetyka jądrowa będzie jednym z najtańszych źródeł wytwarzania energii. Liczymy, że pierwszy reaktor powstanie w naszym kraju do 2030 roku. Jest już podpisany list intencyjny w sprawie ustalenia warunków dostaw pierwszych reaktorów do Polski. Inwestycja w mikro i małe reaktory jądrowe pozwoli na dalszy intensywny rozwój całej Grupy ORLEN i pomoże zdecydowanie zredukować nasze emisje dwutlenku węgla. Energetyka oparta m.in. o reaktory modułowe będzie atrakcyjnym uzupełnieniem portfolio energetycznego opartego o odnawialne źródła energii i gaz. Przyspieszenie wdrożenia małych reaktorów jądrowych umożliwi nam lepsze zbilansowanie portfela aktywów wytwórczych oraz budowę niskoemisyjnego i innowacyjnego segmentu energetyki. Naszym priorytetem jest wykorzystanie potencjału polskiej gospodarki i krajowych dostawców. Ważne jest dla nas, żeby inwestycje w reaktory modułowe odbyły się przy 50-procentowym udziale polskich firm – mówi **Daniel Obajtek**, Prezes Zarządu PKN ORLEN.

– PKN ORLEN i Grupę Synthos łączy wyjątkowa relacja biznesowa – jako przedsiębiorstwa z branży chemicznej i petrochemicznej oba koncerny

współpracują razem od prawie 20 lat. Cieszymy się, że ta współpraca zostanie teraz poszerzona o kolejny obszar tak krytyczny nie tylko dla naszych przedsiębiorstw, ale również całej polskiej gospodarki, jakim jest innowacyjna energetyka jądrowa – powiedział **Michał Solowow**, właściciel Grupy Synthos.

– Reaktor BWRX-300 jest ewolucyjnym rozwiązaniem opracowanym przez legitymującym się ogromnym doświadczeniem w tym obszarze amerykańską grupę GE, która działa w Polsce od 30 lat i posiada tu rozbudowany łańcuch dostaw na który składa się ponad 3 000 firm. Niektóre z nich już produkują elementy do elektrowni jądrowych za granicą. To ważny element dla całego procesu inwestycyjnego, a ponadto daje to Polsce szansę stania się regionalnym centrum produkcji małych reaktorów atomowych – dodaje **Michał Solowow**.

– BWRX-300 to innowacyjny system czystej energii, oparty na sprawdzonej technologii i stanowiący idealne rozwiązanie do modernizacji dużej polskiej floty węglowej – mówi **Jon Ball**, Wiceprezes GE Hitachi Nuclear Energy.

Grupa ORLEN jest w bardzo dogodnej pozycji dla komercjalizacji reaktorów modułowych w Polsce: posiada sze-

roki dostęp do potencjalnych lokalizacji, bogatą historię realizacji dużych projektów inwestycyjnych oraz szerokie doświadczenie w uruchamianiu nowoczesnych technologii w energetyce. Nawiązanie współpracy z Synthos Green Energy i wybór reaktorów BWRX-300 pozwoli na szybsze i sprawniejsze wdrożenie tej technologii w Grupie. Reaktor ten jest obecnie najbardziej zaawansowaną na świecie technologią na drodze do komercjalizacji. Przełomowa w tym obszarze jest decyzja Ontario Power Generation (OPG) – jednej z największych firm energetycznych w Kanadzie, która już w 2022 roku rozpocznie prace nad budową elektrowni z reaktorem BWRX-300. Wybór technologii BWRX-300 przez OPG jest również ważnym katalizatorem dla inwestycji w Polsce. Oznacza bowiem, że pierwsza inwestycja w Polsce będzie projektem NOAK (Next of a Kind, czyli kolejnym tego typu), a projekt kanadyjski jako FOAK (First of a Kind – pierwszy tego typu) będzie projektem referencyjnym dla polskiego. Dzięki temu możliwe będzie wykorzystanie kanadyjskich doświadczeń w zakresie rozwoju, przygotowania procesu inwestycyjnego, licencjonowania, budowy i eksploatacji elektrowni jądrowej tego samego typu w Polsce.

Stworzenie reaktora BWRX-300 zajmuje tylko ok. 1/3 czasu potrzebnego na budowę tradycyjnej dużej elektrowni jądrowej. Dodatkowo koszty budowy są o ok. 30 proc. niższe za każdy MW w porównaniu z konwencjonalnymi projektami atomowymi. Mały reaktor o mocy ok. 300 MWe jest w stanie rocznie wytworzyć energię potrzebną do zasilania ok. 150-tysięcznego miasta, a więc wielkości np. Zielonej Góry. Szacowany koszt produkcji 1 MWh energii elektrycznej będzie docelowo o około 30 proc. niższy niż w przypadku energii z gazu. Co równie ważne, pojedynczy reaktor modułowy o mocy około 300 MWe może zapobiec emisji do od 0,3 do 2,0 mln ton dwutlenku węgla rocznie, w zależności od rodzaju zastępowanego paliwa (np. węgla kamiennego lub brunatnego).

Modułowe reaktory jądrowe zapewniają też najwyższe standardy bezpieczeństwa. BWRX-300 posiada systemy bezpieczeństwa pasywnego, czyli mechanizmy uruchamiające samoistne inicjowanie się procedur chłodzenia, bez potrzeby zaangażowania w nie obsługi ludzkiej aż przez 7 dni. Tego typu rozwiązania umożliwiają bezpieczniejszą eksploatację i pozwalają na znacznie bardziej elastyczne podejście do lokalizacji reaktorów. Moga

się one znajdować na przykład w pobliżu zakładów przemysłowych. Do postawienia małego reaktora potrzeba niecałych 5 ha, co znaczy, że na takiej powierzchni, jaką zajmuje Stadion Narodowy w Warszawie, zmieściłyby się aż cztery takie reaktory.

Małe reaktory jądrowe mogą stanowić również szansę dla krajowej gospodarki. GE Hitachi szacuje, że około 50 proc. wydatków związanych z ich budową może zostać w Polsce. Dotyczy to także kluczowych elementów całej elektrowni jak turbina i generator, części zbiornika reaktora, systemy hydrauliczne. Dzięki temu powstaną nowe miejsca pracy w atrakcyjnych sektorach gospodarki. Już zidentyfikowano blisko 300 polskich firm, które mają potencjał stać się częścią łańcucha dostaw przy budowie tych reaktorów.

Zgodnie z podpisaną umową, PKN ORLEN i Synthos Green Energy będą miały po 50 proc. udziałów w spółce joint venture i tyle samo głosów na Zgromadzeniu Wspólników, co oznacza wspólną i równoprawną kontrolę nad przedsięwzięciem. Zawiązanie spółki musi być zatwierdzone przez odpowiedni organ antymonopolowy, a wspólnicy chcą wystąpić o pozyskanie takiej zgody jeszcze w grudniu 2021 roku.

Jak będę jeździł z przodu to kibice wybaczą mi nudę

Rozmowa z Jakubem Jamrogim, zawodnikiem Zduńek Wybrzeże

- Sezon 2021 zakończył się chyba z niedosytem?

- Na pewno tak. Cele były inne. Taki jest sport. Dlatego postanowiłem zostać w Gdańsku żeby poprawić wynik z minionego sezonu i zrealizować cel, którego nie udało się osiągnąć.

- Masz po tym roku w Gdańsku niedosyt czy jednak odczuwasz rozczarowanie?

- Staram się już tego nie roztrząsać. To już jest za nami. Myślę o kolejnym sezonie. To co było minęło i ciśniemy do przodu.

- Szybko zdecydowałeś się przedłużyć umowę z gdańskim klubem. Co o tym zdecydowało?

- W klubie było wszystko w porządku, wszystko grało i to był jeden z argumentów za pozostaniem. Drugi powód to niezrealizowany cel. Chcielibyśmy jeszcze raz spróbować zaatakować Ekstraligę i to tyle.

- Ten sezon w Gdańsku był dla ciebie ważny z tego względu, że miałeś pewność jazdy, nie było niepewności czy pojedziesz czy nie.



- Taki spokój, pewność startów jest istotny dla każdego zawodnika. Dla mnie również, a tym bardziej po ostatnich sezonach. To również był jeden z ważnych czynników, który przemawiał za pozostaniem w Gdańsku.

- Podejrzewam, że nie do końca jesteś zadowolony ze swoich wyników w lidze, bo było nierówno. Potrafiłeś zdobyć 14 punktów w Ostrowie, a w rewanżu w Gdańsku 6. Analizowałeś z czego wynikały te wahania wyników?

- Na to składało się wiele elementów. Ta liga bardzo się zmieniła, bardzo wzmocniła. Mam swoje przemyślenia. W

pewnym momencie było za dużo mieszania przy sprężeniu. Miałem swoje pojedyncze problemy czy to z ręką po upadku w Tarnowie czy ze startami. Tak naprawdę każdy mecz trzeba było rozpatrywać indywidualnie.

- Planujesz popracować na startach? To było chyba twój najsłabszy element w tym sezonie.

- Zawsze trzeba. Chcę poprawić swoje starty i już nad tym myślę.

- Z drugiej strony kibice mogą nie chcieć żebyś poprawił starty, bo nie będziesz robił „zamieszania”, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, na torze.

- Tak było, ale za styl czy widowiskowość nie dostajemy dodatkowych punktów dla siebie czy drużyny. Będę pracował nad startami, żeby było mi łatwiej o punkty.

- Można też na to spojrzeć też w ten sposób, że zgłaszałeś akces do gry w drugiej części filmu „Bohater ostatniej akcji”. Z twoim udziałem mógłby to być „Bohater ostatniego okrążenia” lub „Bohater ostatniego wirażu”.

- (śmiech) Cieszę się, że moja jazda się kibicom podoba. Zawsze staram się walczyć do końca i to się nigdy nie zmieni. Myślę, że gdańscy kibice będą się cieszyć jak będę nudny, ale będę jechał z przodu.

- W Gdańsku prezentowałeś się bardzo solidnie, punktowałeś równo. Rozgryzłeś gdański tor czy ma jeszcze przed tobą jakieś zagadki?

- Ile razy bym na nim nie jeździł to za każdym razem trzeba go rozgryzać i na bieżąco reagować. Nie sprawiał mi specjalnych trudności. Od dawna mi odpowiadał i to był jeden z argumentów za kon-

traktem w Gdańsku. Myślę, że będzie mi sprzyjał również w przyszłym roku.

- Podpisując kontrakt z Wybrzeżem mówiłeś, że lubisz przyjeżdżać do Gdańska. Czy jako zawodnik Wybrzeża miałeś okazję trochę lepiej poznać miasto?

- Zawsze starałem się znaleźć okazję. Nie zawsze był czas, ale starałem się poznać nowe miejsca. Jeszcze sporo zakamarków Gdańska do poznania mi zostało.

- Masz swoje ulubione miejsce w Gdańsku?

- To Stogi, takie kultowe miejsce dla mnie i mojej żony. Na Pomorzu bardzo lubimy jeszcze Hel. Cały Gdańsk jest piękny. Starówka, Motława. Tam spacerować nigdy się nie nudzą.

- Miniony sezon pokazał, że żużel jest nieprzewidywalny. Was stawiano jako jednego z głównych faworytów, a tymczasem z awansu cieszył się ktoś inny. Po zakończonym okresie transferowym teraz część osób skazuje was na walkę o utrzymanie, chociaż skład nie wydaje się być słabszy.

- W przyszłym roku my przyjmujemy taktykę Ostrowa z minionego sezonu i postaramy się walczyć o jak najlepszy wynik, w cieniu faworytów. Czasami tak jest lepiej. Mam nadzieję, że będziemy potrafili zaskakiwać i pokazywać fajną walkę.

- Jak wyglądają twoje plany startowe w innych ligach? Masz już jakieś kontrakty podpisane?

- Zostaję w drużynach w których jeździłem w tym roku w Szwecji i w Czechach.

- Lubisz mieć taki wypełniony terminarz, to ci pomaga w łapaniu formy?

- Jak każdy z zawodników staram się mieć jak najwięcej startów. Nie rezygnuję z żadnych występów i staram jeździć jak najwięcej.

- Czego chciałbyś życzyć gdańskim kibicom na 2022 rok?

- Myślę, że tego czego i oni sobie życzą czyli, żeby nasz zespół znalazł się w Ekstralidze. Tego i my sobie życzymy.

Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak

Okiem kapitana

Lech Kulwicki to legendarny kapitan biało-zielonych. Prowadził Lechię w finałowym meczu Pucharu Polski z Piastem Gliwice w 1983 roku, a także w dwóch potyczkach z Juventusem Turyn w ramach Pucharu Zdobywców Pucharu we wrześniu 1983.

Chyba tylko Roman Korynt w historii klubu był również tak ważnym kapitanem drużyny. Spróbujmy wspólnie podsumować Lechię Gdańsk w mijającym roku.

- W sierpniu tego roku nagle odszedł z klubu Piotr Stokowiec, trener który w 2019 osiągnął z klubem historyczne wyniki - zdobył Puchar Polski i brązowy medal w rozgrywkach ligowych. Rozstano się nie po porażce, a po remisie w Gdańsku z Radomiakiem. To chyba nie jedyny powód zważywszy, że mieliśmy na koncie tylko jedną porażkę z Lechem Poznań (0:2)?

- Trzeba przypomnieć sobie końcówkę ubiegłego sezonu. Po porażce w Gdańsku z Legią trener oświadczył na konferencji prasowej, że do końca wygra trzy mecze. Niestety nie udało się tylko jeden zremisować. Lechia zakończyła ostatecznie sezon na 8. miejscu. To było brzemiennie w wynikach finansowych. Zgodnie

z kontraktem reklamowym z Energa SA i z Ekstraklasą SA klub stracił ponad 8 mln złotych. Musiało mieć to wpływ na przedczesne rozwiązanie kontraktu. Ale czy tylko to tego niestety nie jestem w stanie powiedzieć - wiem tylko, bo mówił mi, że relacje pomiędzy Piotrem a prezesem były w tamtym czasie słabe - nie mógł się z nim skontaktować w ważnych sprawach. Piotr wiedział, że nad nim wisi topór i że czekają tylko na pretekst, aby się z nim pożegnać on to wiedział to nie była zdrowa atmosfera ani dla Piotra, ani dla zespołu, ani dla klubu.

- Czy następcą Piotra Stokowca - Tomasz Kaczmarek, edukowany w niemieckich szkołach i akademiach,

potrafić będzie zaszczyć w Lechii zachodni styl gry. Czy to już jest widoczne?

- Tak jestem pewny, to widać w grze, że trener Kaczmarek już wprowadził do zespołu coś takiego co się nazywa po niemiecku - ordnung - porządek - a więc dyscyplina taktyczna i odpowiedzialność każdego zawodnika za rozegranie piłki włącznie z bramkarzem. Mówiąc prościej bramkarz ma dokładnie zagrać do jednego z wolnych obrońców a ten ma ją wprowadzić do pomocnika itd. To jest gra piłką zamiast laga do przodu. I mi się to podoba. Ale żeby tak grać to musi być spełniony jeden warunek, a mianowicie taki, że wszyscy zawodnicy biorący udział w takim graniu muszą nienagannie ope-



nie celnie dograć, ale tego jest zbyt mało. Natomiast boczni obrońcy, szczególnie wtedy kiedy się bronimy, zbyt łatwo dają się ogrywać. O ile Żukowski jest jeszcze na dorobku i jeśli poprawi grę 1 na 1 to będzie z niego doskonały zawodnik. Ale doświadczony Pietrzak, szczególnie jako boczny lewy obrońca, nie pomaga zbyt wiele naszemu zespołowi kiedy się bronimy.

- Czy Lechię w takim składzie stać na walkę o podium na koniec sezonu?

- Czy stać nas na pudło w tym sezonie chciałbym w to wierzyć, ale aby tak się stało musimy parę rzeczy poprawić. Bardzo cieszy mnie powrót Maćka Kalkowskiego do sztabu szkoleniowego Lechii. Musimy też moim zdaniem wypożyczyć do innych klubów (aby grali) zawodników którzy od miesięcy siedzą na ławce jest ich sporo i nie mogą pojąć jaki jest z nich pożytek dla zespołu i klubu. Kluczową sprawą jest też gra środkowych pomocników. Nie będę wymieniał nazwisk, ale niektórzy z nich niestety nie robią postępów i to na pewno trener Tomasz Kaczmarek też doskonale widzi.

rować piłką włącznie z bramkarzem - i tu jest problem bo Kuciak ma jedną tylko wadę. on gra nogami słabo i grać już nimi lepiej nie będzie.

Tak też straciliśmy pierwszą bramkę w Szczecinie. Jednak sposób w jaki Lechia dzisiaj próbuje budować akcje mi się podoba.

- Jacy gracze Lechii stanowią dzisiaj o jej sile i można ich zaliczyć do elity Ekstraklasy SA?

- Ściany mówią, że siłą Lechii jest w tej chwili szatnia. Panuje tam super atmosfera. Możliwe, bo ja sam wiem z doświadczenia, że szatnia można wygrać lub przegrać mecz. Dla mnie siłą tej ekipy są: Kuciak, Maloca, Gajos a przede wszystkim Kubicki, który jako jedyny moim zdaniem z wymienionych ma miejsce w każdej innej

drużynie w naszej Ekstraklasie. Dobre momenty ma też Durmus.

- Wymieniłeś atuty drużyny. To może jakieś braki ma ten zespół?

- Nie będę wymieniał braków Lechii, bo się może ktoś na mnie obrazić. Natomiast moim zdaniem jako zespół mamy problemy w bocznych sektorach boiska. A więc boczni obrońcy oraz skrzydłowi lub tak zwani wahadłowi. Potrzebna jest nam też klasyczna dziesiątka coś w rodzaju Lopeza z Rakowa. Dlaczego boczne rejon? No bo mając w zespole Flavio i Zwolińskiego musimy więcej i celniej dogrywać piłki do nich, ale żeby tak się stało to skrzydłowy lub wahadłowy musi wygrać pojedynek z obrońcą i zrobić przewagę, a następ-

Biznes się zazielenia

Troska o środowisko stała się dla wielu przedsiębiorstw wiodącym drogowskazem i nie jest tylko pustym sloganem. Dotychczasowa praktyka pokazuje, że strategia inwestowania w OZE przynosi podmiotom gospodarczym wymierne korzyści i realne oszczędności w rachunkach za prąd. Wzmacnia to również bezpieczeństwo energetyczne kraju i pozwala realizować cele klimatyczne wymagane przez Unię Europejską. W Polsce liderem zmian jest Grupa ORLEN oraz wchodząca w jej skład Energa.

Zielona rewolucja znacząco przyspieszyła, a jej dynamikę spotęgowała dodatkowo pandemia. Zgodnie z prognozami Międzynarodowej Agencji Energii, w roku 2040 co najmniej połowa światowej energii będzie pochodzić z OZE. Zmiany dotyczą też Polski. W badaniu przeprowadzonym przez Polski Instytut Ekonomiczny „Foresight Polska 2035” eksperci podkreślają, że z punktu widzenia rozwoju społeczno-gospodarczego Polski kluczowe jest zwiększenie udziału odnawialnych źródeł energii w zużyciu energii finalnej do 30 proc. Co więcej transformację stymuluje także postawa sektora finansowego. Chodzi o coraz częstsze uwzględnianie kryterium odpowiedzialnego społecznie biznesu o nazwie ESG (Environmental, Social and Governance) przy decyzjach kredytowych dotyczących inwestycji. A zatem proekologiczność wpływa na potencjał rozwojowy przedsiębiorstw. Jak wynika z ra-

portu ING i EY „Biznes dla klimatu. Raport o zmianie priorytetów”, posiadacze aktywów – czyli m.in. fundusze emerytalne, ubezpieczyciele, fundusze inwestycyjne masowo ogłaszają, że chcą, aby ich portfel do roku 2040-2050 był zeroemisyjny. Również Grupa ORLEN zapewniła, że zamierza osiągnąć neutralność emisyjną do roku 2050. Jeśli prowadzisz firmę i chcesz wzmacniać jej wizerunek w tej dziedzinie oraz podążać za światowym trendem inwestowania w OZE, jest to najwyższy czas na podjęcie odpowiednich działań.

Fotowoltaiczny boom w Polsce

Jednym z rozwiązań, które gwarantuje przedsiębiorcom wejście do świata OZE są farmy słoneczne. Według danych zaprezentowanych przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne moc zainstalowana w instalacjach fotowoltaicznych wyniosła na koniec



czerwca 5325 MW. Oznacza to wzrost o 152,5% rok do roku i o ponad 13% w okresie kwiecień-czerwiec 2021 r. Liczba instalacji powiększa się. Prosumenci stają się coraz bardziej świadomi moż-

liwości jakie otwiera przed nimi korzystanie z paneli fotowoltaicznych. Również polski rząd zachęca do wykorzystania energii słonecznej. Na początku 2022 roku przewidziano wdrażanie programu „Mój prąd 4.0”. Zgodnie z zapowiedziami nowe przepisy pozwolą na magazynowanie wyprodukowanej energii elektrycznej z instalacji fotowoltaicznych oraz magazynowanie ciepła/chłodu. Poprawi się również efektywność zarządzania wyprodukowaną energią elektryczną. Pojawiła się również ciekawe rozwiązanie dotyczące elektromobilności. Państwo zamierza dofinansowywać zakup i montaż punktów ładowania samochodów elektrycznych. Olbrzymie doświadczenie w fotowoltaice posiada Grupa ORLEN i jej spółka Energa OZE. Posiada obecnie dwie farmy fotowoltaiczne, PV Czernikowo i PV Delta, o łącznej mocy zainstalowanej ok. 5,4 MW. Realizuje też kolejne inwestycje w tym obszarze, m.in. akwizycję PV Wielbark, w ramach której do końca roku zakupi instalacje fotowoltaiczne o łącznej mocy 12 MW. Energa Obrót oferuje również fachową pomoc firmom, które pragnęłyby wdrożyć u siebie zasilanie słońcem.

MEW czyli wiatr w żagle dla polskiej gospodarki

We wrześniu tego roku aż 200 sygnatariuszy podpisało dokument o nazwie „Porozumienie sektorowe na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce”. Ta gałąź gospodarki, bezpośrednio

związana z OZE, zaczyna mocno się rozpędzać i widać, że plany są bardzo ambitne. Polska i jej płytkie morze są dość wietrznym terenem, gdzie stawianie kolejnych wiatraków z pewnością się opłaca. Coraz więcej firm dostrzega, że farmy wiatrowe to przyszłość. Bardzo interesującym przykładem realnych przekształceń związanych z wiatrową transformacją jest Farma Wiatrowa Przykona o mocy zainstalowanej ok. 31 MW. Powstała ona na terenach zrehabilitowanych po odkrywce węgla brunatnego Kopalni Adamów. Szacuje się, że należące tam do Energi grunty o powierzchni 300 ha posiadają potencjał dla budowy obiektów OZE o łącznej mocy zainstalowanej ok. 160 MW. FW Przykona dołączyła też do grona blisko 400 obiektów Energi wpisanych do elitarnego rejestru EMAS (ang. EcoManagement and Audit Scheme), czyli unijnego systemu ekozarządzania i audytu.

Gwarancja pochodzenia poświadczona certyfikatem

Firma, która zamierza korzystać z zielonej i odnawialnej energii zyskuje także możliwość pochwalenia się specjalnym certyfikatem. Odpowiedni dokument wydaje Towarowa Giełda Energii SA, a przedsiębiorca może zakupić gwarancję pochodzenia u sprzedawcy. W wygodny i prosty sposób można to zrobić za pomocą portalu energa.pl. Zgodnie z ustawą z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach

energii (tj. Dz.U. z 2020 r. poz. 261 z późn. zm.), przedsiębiorca ma pewność, że energia elektryczna z której korzysta jest wytworzona z odnawialnych źródeł energii, czyli np. wiatru, wody, słońca, źródeł geotermalnych lub biogazu. To jasny sygnał, że biznes wkroczył na ścieżkę transformacji energetycznej. Ponadto legalnie oraz odpowiedzialnie dba o zapewnienie stałych dostaw prądu. Certyfikaty wpisują się także w politykę środowiskową Unii Europejskiej oraz poświadczają, że przedsiębiorstwu zależy na zmniejszeniu emisji szkodliwych gazów cieplarnianych.

Pasmo korzyści

- Nowoczesny biznes powinien uwzględniać OZE. W warstwie wizerunkowej jest to niewątpliwie znaczący krok w stronę odpowiedzialności za los naszej planety i przyszłych pokoleń. Przyjazne środowisku projekty pozwolą na lepsze dotarcie do klientów, którzy świadomie współpracują z proekologicznymi markami – podkreśla Tomasz Bodekto, Kierownik Wydziału Współpracy z Wytwórcami Energi Obrót SA, wspierającej rozwiązania z zakresu energii odnawialnej.

OZE to także kierunek, od którego nie ma odwrotu. Z roku na rok zmiany klimatyczne postępują. Topią się lodowce, miasta duszą się w smogu, a wielu terenom grożą powodzie lub susza. Świat biznesu zrozumiał, że oparcie się na OZE, daje gwarancję poprawy tej sytuacji oraz nie się za sobą również ekonomiczne przesłanki.



Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Aniołowie pobiegli na rzecz Hospicjum Pomorze Dzieciom

Szczytny cel postawiła przed sobą Fundacja Iron Team organizując już po raz czwarty z rzędu sportowe wydarzenie pod nazwą „Bieg Anioła”.



Przyjaciele z Hospicjum Pomorze Dzieciom i ich mali podopieczni czekają w swoich domach na przyjazd opieki medycznej. Również i tym razem cała akcja służyła zebraniu środków dla podopiecznych tego hospicjum, a każda złotówka przekazana przez uczestników trafi właśnie do nich.

Ta charytatywna impreza mająca jednocześnie sportowy charakter od kilku lat spotyka się z wielkim odzewem gdańskiej społeczności. Niektórzy z uczestników przywykli już, że w tym grudniowym okresie należy zarezerwować sobie trochę czasu na charytatywny bieg dla potrzebujących dzieci, zabierając przy okazji swoje rodziny i znajomych.

Trochę kondycji, odporności na warunki pogodowe i wielkie serce to gotowy przepis na wzięcie udziału w tej przedświątecznej aktywności. Na chętnych jak zwykle czekała wspólna zabawa, a więc sportowa rywalizacja, scenaria, stroje, zaangażowanie uczestników i wreszcie pozytywna atmosfera. To wszystko składa się na niepowtarzalność tej szlachetnej akcji.

Do biegu zaproszonych zostało 500 osób, ma się rozumieć w anielskich strojach. Jak co roku, oprócz wyścigu na dystansie 5 kilometrów, zawodnikom towarzyszył konkurs polegający na przebraniu się w strój przypominający anioła. Podczas tej edycji or-

ganizator przewidział cztery kategorie konkursowe, męską, żeńską i dziecięcą oraz kategorię dla drużyn. Już przed biegiem widać było, że uczestnicy odrobili pracę domową i poważnie podeszli do zadania. Wielu z nich całymi drużynami przybywało w anielskich szatach. Oprócz biegnących aniołów wystąpiły też pingwiny, renifery, a także diabełki. Pojawiła się także kolorowa choinka. Bardzo wesoło i kolorowo, ale przede wszystkim pomysłowo zaprezentowali się tego roku biegacze. Wiadac też, że inwencja twórcza uczestników ewoluuje i z roku na rok pomysłów przybywa.

Każdy z uczestników mógł liczyć na pakiet startowy, który dzień przed zawodami można było odebrać w biurze zawodów. Tak wyposażeni biegacze w sobotę tuż po godzinie dziewiętej zaczęli gromadzić się na miejscu zbiórki, która w tym roku znajdowała się przy wejściu na plażę nr 55. Ze względów bezpieczeństwa biegacze zostali podzieleni na dwie grupy. Pierwsza wystartowała punktualnie o godzinie 10.00, a pięć minut później do pięciokilometrowego wyścigu przystąpiła druga grupa pościgowa. Oczywiście nad całością przebiegu rywalizacji czuwali sędziowie wyposażeni w czujne oko a także elektroniczny pomiar czasu. To jednak nie było potrzebne, bo obie biegnące ekipy w świetnych nastrojach niezależnie od

zajętego miejsca dobiegały do mety. Już kilkanaście minut po rozpoczęciu rywalizacji na mecie zameldowali się pierwsi zawodnicy.

Wśród pań najlepiej z trudami trasy poradziła sobie Ewa Pasierbska z numerem 293. Tuż za nią zameldowała się Paulina Kalinowska z numerem 154, a trzecią linię mety pokonała Agnieszka Arciszewska z numerem 6.

W kategorii panów najszybszy był Dominik Król z numerem 194, który wyprzedził Michała Twarowskiego z numerem 415 oraz trzeciego na mecie Piotra Meggera z numerem startowym 257.

Nie miejsce na mecie było najważniejsze z czego doskonale zdawali sobie sprawę uczestnicy i być może dlatego z dużym dystansem podchodzili zarówno do osiągniętego wyniku jak i rywalizacji.

Tuż po biegu, na każdego uczestnika zawodów czekał



okazjonalny medal oraz strefa gastro, a więc pyszny żurek, kawa lub herbata a do tego deser w postaci wielu, wielu ciast. Z anielską cierpliwością godną prawdziwego anioła, głodomory czekały w długiej kolejce po swoje upatrzone dania.

Kiedy uczestnicy zaspokoiли swój pierwszy głód przyszedł czas na podsumowanie. Najpierw na podium wkroczyli najszybsi aniołowie, a chwilę później zgromadzonym zaprezentowali się wyróżnieni w konkursie na najładniejsze anielskie ubiory. Wszystkie nagrodzone osoby zostały uhonorowane nagrodami pochodzącymi od sponsorów. Tuż po rozdaniu nagród organizatorzy podziękowali wszystkim podmiotom, które przyczyniły się do sprawnej organizacji i przebiegu imprezy. Wśród wielu wyróżnionych nie zapomniano także o Gdańskim Zespole Schronisk i Sportu Szkolnego.

Aby każdy spoza Trójmiasta mógł uczestniczyć w tym sportowym wydarzeniu, dla

wszystkich, którzy nie mogli przybyć na bieg stacjonarny, uruchomiona została jego wirtualna wersja. IV Bieg Anioła w wersji wirtualnej ruszył 19.12.2021 r. i potrwa do końca roku.

Przedstawiamy najlepsze dziesiątki w poszczególnych kategoriach. Szczegółowe wyniki biegu można znaleźć na <https://elektronicznezapisy.pl>.

Pierwsza dziesiątka w kategorii mężczyzn:

1. DOMINIK KRÓL GDAŃSK 00:18:58.38
2. MICHAŁ TWAROWSKI STRASZYN 00:19:08.84
3. PIOTR MEGGER TRĄBKI WIELKIE 00:19:18.37
4. MICHAŁ WOJNOWSKI GDAŃSK 00:19:20.74
5. PIOTR RECLAF BORZESTOWO 00:19:40.05
6. MICHAŁ ŁĘGOWSKI PRUSZCZ GDAŃSKI 00:20:46.35
7. ADAM POBŁOCKI MŚCISZEWICE 00:21:13.49
8. PIOTR GOŁĘBIEWSKI STRASZYN 00:21:56.17

9. GRZEGORZ SUŁEK RZESZÓW 00:22:01.68
10. JĘDRZEJ TUZIEMSKI GDAŃSK 00:22:07.64

Pierwsza dziesiątka w kategorii kobiet:

1. EWA PASIERBSKA GDAŃSK 00:22:28.40
2. PAULINA KALINOWSKA KIELPINO 00:23:06.53
3. AGNIESZKA ARCISZEWSKA GDAŃSK 00:24:00.51
4. EWA CZEREPANIAK GDAŃSK 00:24:45.26
5. MAGDALENA SIKORA TCZEW 00:24:48.66
6. MONIKA HARBUTIAK CISOWO 00:25:26.71
7. MIKA CHOSZCZ GDAŃSK 00:25:30.49
8. ANNA SERKOWSKA KARTUZY 00:25:47.29
9. KATARZYNA GUMIELA GDAŃSK 00:25:47.53
10. ZOFIA MACZKOWSKA KLESZCZEWKO 00:26:09.04

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek

